P Cena numeru 3 zł

GŁOS KALISKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | WTOREK 22 CZERWCA 1948 ROKU | Nr 170 (1097)

Bezprawne decyzje Anglosasów

Mocarstwa zachodnie złamały ponownie umowy miedzynarodowe — wprowadzając odrebna walute w zachodnich strefach okupacii i dokonały tym samym rozbicia Niemiec

Protest marszałka Sokołowskiego



BERLIN (PAP) — Dnia 20 czerwca dowódca naczelny radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech, marszałek Sokołowski, przesłał na ręce amerykańskiego gubernatora wojskowego w Niemczech, gen. Clay'a pismo, w którym potwierdza odbiór listu gen. Clay'a z 18 czerwca, donoszącego o wprowadzeniu odrębnej reformy walutowej w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec.

Jednostronną, bezprawną decyzją — oświadcza marszałek Sokołowski — podjętą bez wiedzy i zgody Rady Kontrolnej i poza jej plecami, zlikwidowana została jedność obiegu pieniężnego w Niemczech i dokonany został podział Niemiec.

Marsz. Sokołowski podkreśla, że nie może przyjąć do wiadomości powoływania się na złe warunki gospodarcze w strefach zachodnich, jako usprawiedliwienia jednostronnych decyzji, rozbijających jedność Niemiec.

Marszałek podkreśla, że — jak niewątpliwie wiadomo generałowi Clay'owi — ogólne zasady reformy finansowej w całych Niemczech zostały swego czasu uzgodnione przez przedstawicieli czterech mocarstw w organach Rady Kontrolnej. Porozumienie to zostało zerwane jednostronnym działaniem władz okupacyjnych w strefach zachodnich.

Podkreślając, że gen. Clay zawiadomił władze radzieckie o odrębnej reformie finansowej w Niemczech zachodnich prawie jednocześnie z wprowadzeniem jej w życie, marszałek Sokołowski zaznacza, że fakt ten postawił radzieckie władze okupacyjne w trudnej sytuacji i zmusił je do podjęcia niecierpiących zwłoki i niezbędnych kroków w celu zabezpieczenia interesów ludności niemieckiej i gospodarki w radzieckiej strefie okupacyjnej.

Następnie marsz. Sokołowski oświadcza, że nie może uznać za prawomocne decyzje, mające na celu rozbicie porozumienia, dotyczącego kontroli Niemiec. Cała odpowiedzialność za tego rodzaju akcję spada na władze amerykańskie, brytyjskie i francuskie.

Jednocześnie marsz. Sokołowski stwierdza, że przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości fakt, iż nowa waluta zachodnio - niemiecka nie będzie wprowadzona w amerykańskim sektorze Berlina.

„Uważam to za rzecz samo przez się zrozumiałą — pisze marszałek Sokołowski — ponieważ w Berlinie może mieć obieg tylko jedna waluta. Każdy zrozumie, że istnienie dwóch walut w Berlinie podważyłoby gospodarkę i obieg pieniężny nie tylko w rejonie wielkiego Berlina, znajdującego się w radzieckiej strefie okupacyjnej i będącego pod względem gospodarczym częścią tej strefy, podważyłoby to również całą gospodarkę strefy radzieckiej, do czego nie mogą dopuścić radzieckie władze okupacyjne, w myśl zobowiązań, wynikających z układów międzynarodowych".

W sprawie propozycji gen. Clay'a co do kontynuowania istniejących stosunków handlowych między strefami zachodnimi a strefą radziecką, marsz. Sokołowski podkreśla, że przyjmuje te propozycje do wiadomości i wyraża przypuszczenie, iż nie ma potrzeby przypominać, iż zawsze był zwolennikiem jak najszerszego rozwoju tych stosunków.

Analogiczne pisma zostały skierowane przez marszałka Sokołowskiego na ręce dowódcy brytyjskiego, gen. Robertsona, i dowódcy francuskiego, gen. Koeniga.

Strajk powszechny we Francji

był wspaniałą manifestacją jedności klasy robotniczej

PARYŻ (PAP.). Strajk powszechny na znak protestu przeciwko zachowaniu się policji w Clermont Ferrand, **odbyty na wezwanie CGT, objął na prowincji kilka milionów robotników francuskich.**

Górnicy strajkowali w zagłębiu Nord Pas de Calais, Gard i Loire. 300 tysięcy kolejarzy porzuciło pracę. Do strajku przyłączyli się w wielu wypadkach członkowie „Force Ouvriere" i Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Pracownicy przemysłu budowlanego, pracownicy gazowni i elektrowni, metalowcy oraz robotnicy portowi w 100 proc. odpowiedzieli na wezwanie CGT. W licznych szkołach powszechnych i średnich nauka została przerwana na okres godziny. Wielu profesorów szkół wyższych paryskich podpisało **rezolucję wzywającą do solidaryzowania się ze strajkującymi robotnikami.**

Z większych miast, gdzie strajk objął przygniatatającą większość pracowników, wymienić należy: Marsylię, Tulon, Tuluzę, Bordeaux, Lyon, Dijon, le Havre, Dieppe, Rouen, Amiens i Strasburg. Manifestacje, do których przyłączyła się w wielu wypadkach ludność, odbyły się w spokoju.

PARYŻ (PAP.). W Clermont Ferrand, po odwołaniu oddziałów policyjnych z innych miast, panuje zupełny spokój. W szeregu przedsiębiorstw pracownicy przystąpili do pracy, uzyskując podwyżkę płac. Dyrekcja fabryki Bergougnan zgodziła się na przyjęcie z powrotem do pracy aresztowanych wskutek zajść robotników. Rozmowy o podwyżkę płac toczą się nadal. Przed fabryką Bergougnan, okupowaną nadal przez wojsko, zostały ustawione pikiety strajkowe. Na niedzielnym wiecu 15 tysięcy robotników zakładów Michelin postanowiło kontynuować akcję strajkową. Do miasta przybył minister pracy Daniel Mayer celem zażegnania konfliktu.

Zanotowano nowe strajki protestacyjne przeciwko skazaniu robotników za udział w akcji strajkowej. Duże oburzenie wywołała wiadomość, że **granaty z gazami łzawiącymi, jakich użyła policja przeciwko strajkującym, pochodziły z magazynów niemieckich zakładów I. G. Farbenindustrie.**

(w)

Młodzież wiejska na drodze do jedności

Uchwały krajowego zjazdu Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici"

WARSZAWA PAP. Drugi dzień obrad krajowego zjazdu Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" wypełniła ożywiona dyskusja, w której zabrało głos ok. 40 delegatów.

W toku obrad poseł Ozga Michalski zreferował założenie nowej deklaracji ideowo-programowej ZMW „Wici" **którą zjazd przyjął jednogłośnie.**

Deklaracja stwierdza, że młodzież wiejska buduje Polskę, w której nikt nikogo nie będzie wyzyskiwał i wszyscy ludzie staną się braćmi.

W takiej Polsce praca człowieka będzie jedynym tytułem do uczestniczenia w dochodzie społecznym.

Podstawę struktury rolnej nowej wsi polskiej stanowią indywidualne gospodarstwa, które winny być związane po przez Samopomoc Chłopską z ogólno-narodowym systemem gospodarki państwowej. Niemniej ważnym problemem przebudowy społeczno-gospodarczej wsi jest scalenie gospodarstw w oparciu o plan narodowy.

Deklaracja stwierdza, że zachodzi konieczność gruntownej przebudowy struktury gospodarczej Polski z rolniczej na przemysłowo-rolniczą. W planowym uprzemysłowieniu kraju należy uwzględnić w odpowiednim stopniu wszechstronny rozwój przemysłu rolnego.

Za podstawową komórkę życia gospodarczego stwierdza dalej deklaracja — przyjmujemy jednostkę gminną z uniwersalną spółdzielnią Samopomocy Chłopskiej. Nowoczesne gospodarstwo rolne oprzeć się musi na najnowszych osiągnięciach nauki, przy czym doniosłe znaczenie odgrywają tu nowoczesne maszyny, traktory i energia elektryczna.

Poważną rolę w przebudowie gospodarczej wsi odegra również rejonizacja i specjalizacja produkcji rolnej. Młodzież „wiciowa" winna w tej dziedzinie odegrać pionierską rolę.

Deklaracja podkreśla wielkie znaczenie szkolenia zawodowego młodzieży wiejskiej oraz przygotowania jej do odbudowy kraju.

„Chcemy być milionowymi zastępami wszędzie tam, gdzie tętni praca, gdzie rodzi się i rozwija nowe życie, gdzie potrzebuje nas i woła Ojczyzna nasza — Polska".

W części poświęconej wychowaniu młodego pokolenia deklaracja stwierdza, że nowy człowiek wychowany w duchu nowej moralności będzie ofiarnym budowniczym i płomiennym patriotą ludowej ojczyzny gotowym dla największych poświęceń dla narodu. Nowy człowiek pozbawiony będzie wszelkich antynaukowych przesądów i wierzyć będzie w nieograniczone możliwości poznawcze i twórcze ludzkiego rozumu. Dlatego młodzież musi gruntownie poznać i opanować podstawowe prawa rządzące rozwojem społeczeństwa i przyrody.

W pracy nad podniesieniem życia kulturalnego wsi młodzież wiciowa będzie pracować nad upowszechnieniem kultury, podniesieniem zdrowotności wsi i rozwoju tężyzny fizycznej młodego chłopskiego pokolenia. Młodzież „wiciowa" okaże wydatną pomoc władzom oświatowym w objęciu wszystkich dzieci chłopskich jednolitą szkołą podstawową oraz włączy się do społecznej akcji zwalczania analfabetyzmu.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej.)

Prasa amerykańska o protestach Polski

NOWY JORK, PAP. — **Dzienniki amerykańskie podają na czołowych miejscach wiadomość o proteście rządu polskiego, złożonym w Departamencie Stanu przeciwko zaleceniom konferencji londyńskiej.** Wiele pism cytuje oświadczenie ambasadora Winiewicza na temat stanowiska Polski w sprawie niemieckiej. Prasa podkreśla, że rząd Polski, występując z protestem **przeciwko uchwałom konferencji londyńskiej, — wychodzi z założenia, że problem bezpieczeństwa w Europie interesuje nie tylko 6 państw, które uczestniczyły w naradach londyńskich, lecz również inne kraje, a przede wszyskim kraje sąsiadujące z Niemcami.**

„New York Times" zaopatruje wiadomość o notach protestacyjnych Polski tytułem: **„Warszawa protestuje przeciwko paktowi w sprawie Niemiec, stwierdzając, że układ londyński zagraża bezpieczeństwu Europy".**

Papież wiedział o zbrodniach niemieckich i - milczał

Księża krakowscy zeznają na procesie hitlerowskiego władcy GG — Buehlera

KRAKÓW (PAP) — W czwartym dniu procesu Buehlera Trybunał w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków.

Pierwszy zeznaje ks. Stefan Mazanek, kanclerz kurii biskupiej w Krakowie. Stwierdził on, że stosunek okupantów do kościoła nie różnił się niczym od stosunku do reszty Polaków. W dziesięć dni po wkroczeniu Niemców przyszli do kurii gestapowcy z zapytaniem, gdzie jest ołtarz Wita Stwosza. W październiku i listopadzie 1939 r. rozpoczęły się aresztowania księży. Na terenie samej diecezji krakowskiej aresztowano przeszło 100 księży, z których 40 zginęło. *Ogółem w Polsce zginęło z ręki okupanta 1.811 księży, oraz 521 zakonników i zakonnic.*

Niemcy zamknęli prawie wszystkie seminaria duchowne z modlitewników usunięto wszystko, co przypominało Polskę, zakazano również nabożeństw dziękczynnych w rocznice narodowe oraz śpiewanie hymnów „Boże coś Polskę" i „Serdeczna Matko". Interwencje episkopatu we wszystkich tych sprawach nie odnosiły najmniejszego skutku. Zażądano również od kurii wykazu Żydów ochrzczonych. Żądaniu temu kuria odmówiła. W więzieniach i obozach zakazano udzielać umierającym i skazanym na śmierć pociechy religijnej. Urządzano łapanki do robót w Niemczech przed kościołami po nabożeństwach. Najcenniejsze zabytki sztuki kościelnej, jak obrazy, relikwiarze, książki i dokumenty zostały zrabowane. Wywieziono też do Niemiec dzwony kościelne. Kościół parafialny św. Szczepana w Krakowie oraz kościół Dominikanek zamieniono na magazyny wojskowe. Na protesty kardynała Sapiehy, kierowane na piśmie do oskarżonego i dowódcy policji Koppego, nie otrzymywano z reguły odpowiedzi.

Wszystkie zarządzenia i rozkazy wydawał kurii urzędnik Wilden, któremu podlegały w „rządzie GG" sprawy kościelne.

W lipcu 1941 roku aresztowano wszystkich pracowników kurii. Świadek miał wówczas codzienne wizyty gestapo u siebie, które chciało z niego zrobić swego konfidenta. Wobec stałego oporu, gestapo aresztowało świadka. Przesłuchiwano go w sprawie pieniędzy, przysłanych zza granicy dla profesorów, którzy powrócili z Sachsenhausen. Świadek przesiedział 10 miesięcy na Montelupich i 16 miesięcy w Wiśniczu. W więzieniu świadek był bity i głodzony.

Na pytanie sędziów i ławników ks. kanclerz Mazanek oświadczył dalej, iż Niemcy domagali się, aby kuria wydała zarządzenie proboszczom, żeby ci z ambon polecali wiernym terminowe oddawanie kontyngentów oraz zachęcali ludzi do wyjazdu na roboty do Rzeszy.

Zapytany o wypadki narzucenia biskupów niemieckich na terytorium Polski, świadek stwierdza, że *biskup Splett mianowany został za zgodą i wiedzą ówczesnego rządu polskiego.*

Ks. Mazanek zeznaje dalej, że po wkroczeniu wojsk niemieckich do Lublina znaleziono w sąsiedztwie pałacu biskupiego broń, czy też amunicję, skutkiem czego zaaresztowano całą kurię i całą kapitułę. Ks. biskup Fullman został po upływie półtora roku zwolniony, członkowie kapituły jednak i biskup-sufragan zginęli w obozach.

Na pytania prokuratorów Cypriana i Sawickiego, zmierzających do wyświetlenia sprawy *informowania w czasie okupacji Watykanu o stosunkach panujących w Polsce,* świadek *nie daje zdecydowanych odpowiedzi.* Stwierdza jednak, że niektórzy księża, jak np. ksiądz Młodowski, wyjechali do Rzymu. Wiadomości były przesyłane via nuncjatura w Berlinie. Zdarzało się również, że kiedy wojska włoskie przejeżdżały przez Kraków, *ktoś zabierał list.* Świadek stwierdza, że na ogół o stosunkach między kościołem a rządem GG *stolica apostolska była informowana.*

Zapytany dalej przez prokuratora Sawickiego, czy arcybiskup Splett naruszył prawo kanoniczne przez podział diecezji gdańskiej według narodowego pochodzenia ludności, świadek odpowiedział, iż nie było to w zwyczaju prawa kanonicznego rzymskiego, *takie rzeczy jednak zdarzały się m. in. w Ameryce i Kanadzie.*

Prokurator zapytuje dalej, czy były próby podziału jurysdykcji kościelnej na obszarze GG i czy duchowieństwo temu się przeciwiało?

Świadek: — Tak. Myśmy się temu przeciwstawiali, ostatecznie jednak Niemcy swego księdza otrzymali.

Prokurator Sawicki stawia wniosek, aby zacytować pewne dokumenty z pamiętników Franka i protokółów z posiedzeń „rządu GG", na potwierdzenie tezy świadka, że *duchowieństwo polskie prześladowane było zarówno z racji swej przynależności do kościoła, jak i do narodu polskiego.*

Pierwszy z tych dokumentów pochodzi z dnia 19 grudnia 1940 r., gdzie Frank na posiedzeniu rządu stwierdził, iż *kościół katolicki stał się bardzo nieprzyjazny w stosunku do Niemców i określił katolicyzm w Polsce jako blok narodowy, w stosunku do którego należy stosować twardą rękę.* Drugi dokument z konferencji prasowej, gdzie Frank oświadczył, że *„jeżeli się twierdzi, że katolicyzm jest trucizną dla narodu, to mogę Polakom życzyć tej trucizny".*

I wreszcie dokument z posiedzenia członków rządu z 11 lutego 1944 r., kiedy Frank m. in. oświadczył: *„Mam dość zdrowego rozsądku, ażeby zrozumieć, że księża są naszymi śmiertelnymi wrogami".*

Przesłuchiwany z kolei świadek ks. prałat Domasik zeznał, że stosunek „rządu GG" do kościoła katolickiego w Polsce był negatywny. *Usiłowano jednak wykorzystać wpływy kościoła w celach propagandy proniemieckiej i dlatego próbowano porozumienia. Domagano się, aby księża wygłaszali antymarksistowskie kazania.*

W dalszym ciągu zeznań ksiądz Domasik potwierdził oświadczenie poprzednich świadków, głoszące, że Buehler został poinformowany przez kardynała Sapiehę o zbrodniczych czynach władz okupacyjnych w GG. O zbrodniach tych zresztą pisał już uprzednio kardynał Sapieha, a w czasie spotkania Sapiehy z Buehlerem i dowódcą gestapo, gen. Koppe, sprawa ta jeszcze raz została omówiona. Nie ma więc wątpliwości, że *oskarżony był o wszystkim dobrze poinformowany.*

Świadek stwierdza dalej, że *w sprawach niemieckich okupant żądał od kościoła zajęcia „politycznego" stanowiska. W sprawach polskich zaś żądano apolityczności kościoła.*

Prokurator Sawicki zwraca następnie uwagę Trybunału na ciekawy wniosek, wynikający ze zbadanych dokumentów. W roku 1942 kardynał Sapieha prosił o audiencję i jakkolwiek Frank wyraźnie zlecił Buehlerowi kardynała przyjąć, to jednak oskarżony spotkania tego nie zorganizował. Urządził to spotkanie natomiast dopiero w roku 1943, to znaczy w momencie, kiedy zaczęły się niemieckie niepowodzenia wojenne na wschodzie.

W związku z pytaniami stron, świadek stwierdza dalej, że oskarżony nie mógł nie wiedzieć o aresztowaniach księży. Świadek jest zdania, że *„rząd GG" był o wszystkim informowany.*

Prokurator Cyprian wnosi o odczytanie wyjątków z pamiętników Franka.

Generalny gubernator stwierdza w nich jasno, że *policja w Gubernii Generalnej jest podporządkowana jemu lub jego zastępcy, zastępcą tym był — jak wiadomo — oskarżony.* Generalny gubernator zastrzegł sobie ponadto kierownictwo „Sonderdienstem". W każdym wypadku — pisze w pamiętnikach Frank — *„policja jest tylko egzekutywą rządu, a nie odwrotnie".*

Trybunał odczytał następnie memoriał kardynała Sapiehy do Franka. Oskarżony utrzymuje, że nie przypomina sobie, czy list ten do niego doszedł.

Na tym przerwano rozprawę.

Młodzież wiejska na drodze do jedności

Uchwały krajowego zjazdu Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici"

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Analizując z kolei zadania i rolę ruchu młodzieżowego w Polsce deklaracja stwierdza, że **w Polsce Ludowej zadania i obowiązki całej młodzieży są wspólne. Dlatego przez współpracę z bratnimi organizacjami młodzieżowymi „Wici" budują świadomie jedność organizacyjną młodego pokolenia Polski.**

Deklaracja omawia dalej *wielkie znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego dla umocnienia władzy ludowej. „Łączymy radykalne tradycje kilkudziesięciu lat walki o postęp i wyzwolenie społeczne warstwy chłopskiej — czytamy w deklaracji — z tradycjami walk wyzwoleńczych ruchu robotniczego".*

„Odrzucamy stanowczo agraryzm — stwierdza deklaracja — który przez szkodliwą koncepcję trzeciej siły rozbijał sojusz chłopsko-robotniczy, a tym samym przekreślił możliwość prowadzenia zwycięskiej walki z ustrojem kapitalistycznym".

W walce o pokój i lepszą przyszłość narodów świata ZMW „Wici" kroczyć będzie w jednym szeregu z całą młodzieżą zrzeszoną w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Młodzież wiciowa deklaruje się zdecydowanie po stronie obozu postępu i pokoju walczącego z międzynarodowym imperializmem.

„Najpotężniejszym gwarantem naszej suwerenności i pokoju — stwierdza w zakończeniu deklaracja — są państwa demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele".

* * *

5-ty krajowy zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" podjął jednomyślnie rezolucję w sprawie listu papieża do biskupów niemieckich i listu biskupów polskich do młodzieży. W rezolucji czytamy m. in.: *„List papieża biorący w obronę Niemców protestanckich, którzy zostali wysiedleni z prapolskich ziem na podstawie umów międzynarodowych i podważający nasze granice na Odrze i Nysie jest wrogi Polsce, obrażający naród w jego uczuciach religijnych i narodowych i jako taki jest proniemiecki, solidaryzujący się z faszyzmem".*

Rezolucja stwierdza, że *pewne wsteczne koła kleru będąc wykładnikiem Watykanu w Polsce przemilczają list papieża, godzący w byt narodowy, a w listach do młodzieży polskiej walczą z głównymi elementami światopoglądowymi, które są podwaliną ustroju demokracji ludowej.*

Rezolucja *omawia następnie szereg posunięć, jakie, zdaniem zjazdu „Wici", winny być przedsiębrane w celu położenia tamy tego rodzaju polityce kleru.*

Zjazd podjął następnie rezolucję wzywającą całą młodzież chłopską i wszystkie ogniwa organizacyjne związku do podjęcia *współzawodnictwa pracy na wsi* w celu zwiększenia wydajności produkcji roślinnej i hodowlanej.

Uczestnicy zjazdu wybrali ponownie ogromną większością dotychczasowy zarząd główny związku z ob. Ignarem jako przewodniczącym Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" na czele.

Wojewódzki Zjazd PPS

zakończył swe obrady we Wrocławiu

We Wrocławiu odbył się IV Wojewódzki Zjazd Delegatów Polskiej Partii Socjalistycznej z udziałem około 700 delegatów z terenu Dolnego Śląska.

Zjazd w imieniu władz centralnych PPS powitał poseł Ćwik, stwierdzając w swym przemówieniu, że doceniają one wkład dolnośląskiej organizacji PPS w dzieło zjednoczenia partii robotniczych.

W referacie, wygłoszonym następnie na temat zadań Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej, poseł Ćwik podkreślił, że jednym z podstawowych zadań partii będzie stworzenie wśród jej członków i w całym narodzie polskim nowego stosunku do pracy i nowej moralności, które już dziś wykuwa się w naszych kopalniach, hutach i fabrykach. W zjednoczonej partii — podkreśla mówca — *nie będzie byłych PPR-owców i byłych PPS-owców. Będą tylko ludzie, których wartość mierzyć się będzie wyłącznie wartością ich pracy dla dobra klasy robotniczej i całego narodu polskiego".*

Po przemówieniu posła Ćwika, zabrał głos I sekretarz WK PPR — Matwin, który stwierdził:

„Jest wielką zasługą waszej organizacji, że potrafiła ona sprawnie usunąć przeszkody na drodze do zjednoczenia, przełamać trudności i pomaszerować naprzód ku jedności polskiej klasy robotniczej."

Zjazd powziął rezolucję, w której podkreślono m. in. konieczność bezustannego zacieśniania współpracy z PPR. Rezolucja wzywa robotników Dolnego Śląska do uczczenia zjednoczenia podniesieniem wydajności pracy i jakości produkcji. W końcu uczestnicy konferencji serdecznie pozdrawiają bratnią organizację wojewódzką Polskiej Partii Robotniczej.

Prezydium Zjazdu wysłało do generalnego sekretarza CKW PPS i generalnego sekretarza KC PPR depeszę, zawiadamiającą o uchwałach konferencji.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i „Międzynarodówki" zakończono obrady.



37

Bracia tak nalegali, że Niaz nie mógł im odmówić: wszedł do ich domu i był przyjęty z wielkimi honorami. Na stare lata za swoje uczciwe i czyste życie otrzymał największą nagrodę, jaka może przypaść muzułmaninowi na tym świecie. Został Niazem-bobo, co oznacza dziadek Niaz, głowa dużej rodziny, która liczyła czternastu wnuków; spojrzenie jego mogło rozkoszować się stale, wędrując od jednych różowych zamazanych morwami i winogronami policzków do następnych niemniej ubrudzonych. I od tej chwili słuch jego więcej nie zaznał udręki spokoju, tak, że czasem bywało mu dość ciężko i musiał oddalać się wtedy do swojego domu, gdzie odpoczywał i wspominał o tych, co byli tak bliscy jego sercu, a którzy odeszli tak daleko, nie wiadomo dokąd...

W dni rynkowe odchodził często i wypytywał właścicieli karawan, którzy przybywali do Buchary ze wszystkich krańców ziemi: czy nie spotkali dwoje wędrowców — kobietę i mężczyznę na szarym osiołku, a kobiety na białym bez jednej ciemnej plamki? Ale przewodnicy karawany marszczyli swoje opalone czoła i przecząco poruszali głowami: nie spotkali takich ludzi po drodze.

Chodża Nasredin, jak zwykle znikł bez śladu, ażeby nagle zjawić się tam, gdzie go zupełnie nie oczekiwali.

ROZDZIAŁ OSTATNI

który mógłby być początkiem nowej książki.

> „Przebyłem siedem podróży, a o każdej istnieje cudowne opowiadanie, które niepokoi umysły" (Sindbad — podróżnik).

I oto zjawił się tam, gdzie najmniej się go spodziewali. Przybył do Stambułu.

Stało się to na trzeci dzień po tym, jak sułtan otrzymał list od Bucharskiego emira. Setki heroldów rozjeżdżało po miastach i osiedlach wspaniałego kraju, obwieszczając wszystkim śmierć Chodży Nasredina. Mułłowie z radością po dwakroć dziennie czytali w meczetach list emira i wznosili do Allacha modły dziękczynne.

Sułtan ucztował w ogrodzie pałacowym, w chłodnym cieniu, skrapianym wilgotną kurzawą wodotrysków. Dookoła gromadzili się wezyrowie, mędrcy, poeci i służba pałacowa — wszyscy w oczekiwaniu datków. Czarni niewolnicy przechodzili szeregami roznosząc dymiące tace, fajki i dzbany. Sułtan był w świetnym humorze i stale żartował. „Dlaczego dzisiaj, nie bacząc na upał, w powietrzu czuje się jakąś rozkoszną lekkość i woń? — pytał mędrców i poetów, filuternie mrużąc oczy. — Kto mi właściwie odpowie na to pytanie? Ci zaś rzucając przymilne spojrzenia na suto wypchaną sakwę w jego rękach, odpowiadali: „Oddech naszego olśniewającego władcy napełnił powietrze rozkoszną lekkością, woń zaś unosi się wszędzie dlatego, że dusza niegodziwego Chodży Nasredina przestała wreszcie zatruwać swoim gnuśnym odorem świat".

W stronie, strzegąc porządku, stał naczelnik stambulskiej straży, który tym tylko różnił się od swego brata Arsłan-beka, że był jeszcze okrutniejszy i przy tym straszliwie chudy, które to cechy były w nim nieodłączne: głowa jego ozdobiona zawojem sterczała na długiej i cienkiej szyi, jak na palu (wielu mieszkańców Stambułu radośnie z ulgą westchnęłoby słysząc takie porównanie).

Wszystko szło gładko, nic nie mąciło święta i nie zapowiadało nieszczęścia. Nikt nawet nie zauważył zarządcy pałacu, jak ten lekko i zgrabnie prześliznął się do naczelnika straży i coś mu szepnął. Naczelnik drgnął, zmienił się na twarzy i wyszedł szybkimi krokami. Po chwili wrócił blady i wargi jego drżały. Rozpychając dworaków, zbliżył się do sułtana i w ukłonie przełamał się przed nim na połowę.

— O wielki władco!...

— Co tam znowu?... — z niezadowoleniem zapytał sułtan. — Czy nawet i w takim dniu nie potrafisz zachować dla siebie swoje więzienne nowinki? Mów więc prędzej!

— O wielki i olśniewający sułtanie, język odmawia mi...

Sułtan zaniepokoił się i ściągnął brwi. Naczelnik straży zakończył szeptem:

— O n — jest w Stambule!

— Kto? — głuchym głosem zapytał sułtan — chociaż od razu zrozumiał o kim mowa.

Siedem lat temu

Przełomowy dzień 22 czerwca 1945 r.

Dziejowe znaczenie zwycięstwa ZSRR nad faszystowskim napastnikiem

7 lat temu, 22 CZERWCA 1941 ROKU, Niemcy rozpoczęły działania wojenne przeciw Związkowi Radzieckiemu. W historii drugiej wojny światowej dzień ten stanowi datę o znaczeniu przełomowym. Napastnik hitlerowski, wzmocniony poważnie podbojami pierwszych dwóch lat wojny i upojony powodzeniami na Zachodzie, liczył na to, że zdoła swoje sukcesy powtórzyć w wojnie przeciw Związkowi Radzieckiemu. Przekonanie to podzielało wielu miarodajnych polityków i wojskowych w Anglii i Stanach Zjednoczonych. W świetle znanych obecnie faktów i dokumentów nie ulega wątpliwości, że na taki właśnie obrót wydarzeń liczyły kierownicze koła wielkokapitalistyczne krajów anglosaskich i że oddziaływały w tym kierunku, hamując współpracę aliantów i starając się osłabić Związek Radziecki.

Historia przekreśliła bez reszty te plany i rachuby. Związek Radziecki znalazł dość sił nie tylko na to, aby odeprzeć atak niemiecki. *Związek Radziecki okazał się tą potęgą, która rozstrzygnęła o zwycięstwie, złamała kręgosłup* uchodzącej za „niezwyciężoną" armii niemieckiej i zmiażdżyła imperializm niemiecki, wyrywając mu kły i pazury.

Udział w wojnie Związku Radzieckiego zadecydował o jej wyniku. Udział w wojnie Związku, jako jedynego mocarstwa antyimperialistycznego, zadecydował również o samym charakterze wojny, nadając jej w całej pełni *oblicze wojny antyfaszystowskiej, wojny w obronie wolności, demokracji i niepodległości narodów*. Udział Związku Radzieckiego w wojnie wzmacniał wiarę w zwycięstwo, wzmacniał zarazem wiarę i pewność, że owoce zwycięstwa nie będą zmarnowane. Ta wiara i pewność były dla wszystkich narodów potężnym, naturalnym bodźcem do zwiększenia wysiłków i ofiarności. Ta wiara i pewność umożliwiła szerszą, niż dotychczas mobilizację sił dla zwycięstwa.

Ruszając 22 czerwca na wyprawę wojenną przeciw Zw. Radzieckiemu, Niemcy ufali w swoją przewagę techniczno - przemysłową oraz w przewagę swego doświadczenia militarnego. Wiele nadziei pokładali również w tym, że jako strona atakująca zdołają wykorzystać *moment zaskoczenia*. Rachuby te mogły wydawać się wielu ludziom uzasadnione. Potencjał przemysłowy całej niemal Europy pracował na rzecz Niemiec. Dowództwo niemieckie mogło poszczycić się szeregiem zwycięskich kampanii, w których pokonało przeciwników, uchodzących za największe autorytety w dziedziny wiedzy i doświadczenia wojskowego. Oparte na tym rachunku plany i marzenia o zwycięstwie zmieniły się jednak w rzeczywistości w *katastrofalną klęskę*.

Związek Radziecki nie tylko wytrzymał pierwsze ciosy wroga, ale potrafił w tym samym czasie *systematycznie i szybko wzmocnić swoje gospodarcze i wojenne siły*. Cały naród stanął do obrony swej socjalistycznej ojczyzny. Front i tyły stały się *jednym, zwartym obozem*. Klasa robotnicza, chłopi i inteligencja znosili bohatersko wszelkie braki, spowodowane wojną, wzmacniali gospodarkę narodową, zaspakajali wszelkie potrzeby frontu. Rachuby hitlerowców na demoralizację tyłów, na rozłam między klasą robotniczą i chłopstwem, na zerwanie więzów przyjaźni między narodami ZSRR spaliły na panewce.

Siła gospodarcza i polityczna Związku Ranarodami ZSRR, spaliły na panewce.

Olbrzymi jest wkład ZSRR w dzieło zwycięstwa i utrwalenia pokoju.

W czasie wojny Związek Radziecki skupił wokół siebie narody walczące o wspólną sprawę — o wolność i suwerenność.

Dziś stoi na czele sił broniących postępu i pokoju przed zakusami imperialistów — podżegaczy wojennych.

Z perspektywy 7 lat, spoglądając na dzień 22 czerwca, znajdujemy pełne i głębokie uzasadnienie wiary w to, że *siły, broniące pokoju, demokracji i niepodległości są potężniejsze niż siły wojny i agresji — wiary w zwycięstwo słusznej sprawy*.

S. D.

Palmiry

Mija osiem lat od zbrodni w Palmirach. Niemal równocześnie padli od kul niemieckich na polanie palmirskiej Mieczysław Niedziałkowski i Maciej Rataj. Zbrodnia palmirska, która pociągnęła za sobą śmierć dwu czołowych przedstawicieli demokracji polskiej, nie była pierwszą ani ostatnią zbrodnią, jakiej dopuścił się okupant. Symbolizuje ona jednak metody, przy pomocy których zdławić chciał okupant polski ruch oporu. Symbolizuje bezlitosną walkę, jaką wydali Niemcy robotnikom i chłopom.

Śmierć Niedziałkowskiego i Rataja, którzy jako jedni z pierwszych przystąpili do organizowania Polski podziemnej, nie poszła na marne. I mimo, że setki i tysiące działaczy konspiracyjnych podzieliło potem ich los, ginąc w więzieniach, obozach koncentracyjnych i ulicznych egzekucjach — nie udało się okupantowi ani na chwilę zdławić polskiego ruchu oporu.

Niezłomna wola narodu, jego dążenia niepodległościowe okazały się silniejsze, niż najstraszniejszy terror okupanta. Mogiły na palmirskiej dolinie są świadectwem nie tylko ofiar, jakie ponosiliśmy, ale i walki prowadzonej w latach okupacji — walki, która trwała nieprzerwanie, aż nastały dni wolności.

Wieści ze Zw. Radzieckiego

POŁUDNIOWE OWOCE NA PÓŁNOCY

W samym sercu stepów Ałtajskich rozciągają się obszary kołchozu im. Mołotowa. Jak oaza wyrasta tu ogród owocowy. W ciężkich warunkach atmosferycznych Syberii rośnie tu i dojrzewa około 50 gatunków owoców. Niektóre z nich zdobyły sobie powszechne uznanie. W nowowybudowanych cieplarniach dojrzewają cytryny, pomarańcze, mandarynki. Na grządkach kwitną kwiaty — tulipany, astry, georginie.

Kołchoz ten ma milionowe dochody. Sam sad owocowy przynosi mu przeszło 300 tysięcy rubli dochodu rocznie.

NAJMŁODSZA AKADEMIA NAUK

Kazachstańska Akademia Nauk należy do jednej z najmłodszych w ZSRR. Mimo to zdołała w ciągu krótkiego czasu swego istnienia stać się potężnym ośrodkiem naukowym republiki. W skład Akademii wchodzi 17 instytutów naukowych i badawczych i wiele innych zakładów naukowych. W roku ubiegłym zespół pracowników Akademii rozpracował 265 poważnych zagadnień naukowych, z których część przekazana została dla praktycznego wykorzystania. W roku bieżącym zaplanowano opracowanie dużo większej ilości tematów.

WZROST ILOŚCI ZATRUDNIONYCH I WYDAJNOŚCI PRACY W ZSRR

W pierwszym kwartale 1948 roku ogólna ilość pracowników fizycznych i umysłowych, zatrudnionych w gospodarstwie narodowym ZSRR, wzrosła w porównaniu do pierwszego kwartału 1947 roku o 2 miliony osób, przy czym ilość zatrudnionych w przemyśle wzrosła o jeden milion osób. 150 tysięcy młodych, wykwalifikowanych robotników ukończyło w pierwszym kwartale 1948 roku szkoły fabryczne i skierowanych zostało do pracy w przemyśle i na budowie.

W związku ze zniesieniem systemu kartkowego, zniżką cen i wzrostem siły nabywczej rubla wzrósł napływ siły roboczej do przedsiębiorstw oraz wzrosła wydajność pracy.

„Robotnicza pomoc sąsiedzka"

Dyskusja o najlepszych metodach współzawodnictwa

Głos ma Przewodniczący Komitetu Współpracy PZPB Nr 9

agadnienie, w jaki sposób *przodownicy pracy mogliby przekazywać swe doświadczenie szerokiemu ogółowi robotniczemu*, jest rzeczywiście bardzo ważne w obecnym etapie ruchu współzawodnictwa. W naszej fabryce nie było dotychczas żadnych prób w tym kierunku, będziemy jednak musieli poważnie o tym pomyśleć. Mnie się zdaje, że należałoby wprowadzić do regulaminu współzawodnictwa specjalny punkt pod nazwą — przypuśćmy — *„robotniczej pomocy sąsiedzkiej"*. Wyobrażam to sobie w sposób następujący: przodownik pracy przystępuje do współzawodnictwa *nie sam jeden, lecz razem z jednym lub kilkoma swymi współtowarzyszami* pracy, osiągającymi o wiele niższe wyniki od niego. Przodownik byłby odpowiedzialny nie tylko za siebie, lecz i za swych współtowarzyszy. Przy ocenie wyników doliczałoby mu się do punktów, osiąganych przez niego samego i pewną ilość punktów dodatkowych, w zależności od tego, na ile „podciągnęliby" się jego koledzy w porównaniu z poprzednim miesiącem. Ten, który włożył więcej wysiłku w tę „sąsiedzką pomoc", miałby wówczas szanse zwycięstwa nawet w tym wypadku, gdyby jego „rywal" osiągnął wyższe od niego wyniki sam jeden, nie tracąc na tę „sąsiedzką pomoc" czasu. Ta forma współzawodnictwa miałaby jeszcze tę zaletę, że pozwoliłaby wziąć udział w ruchu i zwyciężać robotnikom nawet najmniej wykwalifikowanym, gdyż zwycięzcą byłby ten zespół lub pojedyńczy robotnik, który uzyskał największy postęp w porównaniu z osiągnięciami z poprzedniego miesiąca (pod względem ilości i jakości produkcji, dyscypliny pracy itp. przewidzianych w regulaminie). Moim zdaniem należałoby coś zrobić, by na przędzalniach wciągnąć do współzawodnictwa także *obciągaczki*, od nich bowiem w dużej mierze zależą wyniki uzyskiwane przez prządki. Na takim współzawodnictwie skorzystałyby obie strony — prządki, bo ich pomagaczki byłyby na równi z nimi zainteresowane, by maszyny szły jak najlepiej, obciągaczki same zaś miałyby możliwość stania się również przodownicami pracy, korzystać z niedostępnych dla nich dotychczas nagród i wszelkich przywilejów.

Wreszcie chciałbym zwrócić uwagę na trzecią, według mnie, ważną sprawę — *na utrzymanie przez fabryczne komitety współzawodnictwa ścisłej łączności z ogółem załogi*. Ułatwiłoby to bardzo usunięcie w porę różnych niedociągnięć, braków lub zaniedbań, utrudniających pracę współzawodnikom, a poza tym — co jest nie mniej ważne — dawałoby maksymalną gwarancję sprawiedliwej oceny wyników. Gdy ocenę tę przeprowadza mała grupa ludzi, mogą się zdarzyć orzeczenia mylne, krzywdzące dla niektórych robotników, a to z kolei może wywołać zniechęcenie do dalszego współzawodnictwa. Nasz Komitet zaprasza na swe „posiedzenia sądowe" robotników i majstrów poszczególnych oddziałów a także kierowników produkcji. Na ostatnim naszym posiedzeniu było *obecnych* przeszło 30 osób, gdyż prawo uczestnictwa miał każdy, kto się sprawą współzawodnictwa interesuje. Nasi „goście" wnieśli wiele cennego w orzeczenia Komitetu. Wielu szczegółów nikt nie może znać lepiej, jak sami współtowarzysze pracy.

Józef Korycki
Przewodniczący Komitetu
Współzawodnictwa PZPB Nr 9

Jedność partii robotniczych i jedność związkowa

Przed plenum KCZZ

W dniach od 23 do 25 czerwca br. odbędą się w Warszawie *obrady plenarne Komisji Centralnej Związków Zawodowych*. Obecne posiedzenie mieć będzie *specjalny charakter*, wynikający zarówno z osiągnięć polskiego ruchu zawodowego, jak i z ogólnej sytuacji w kraju.

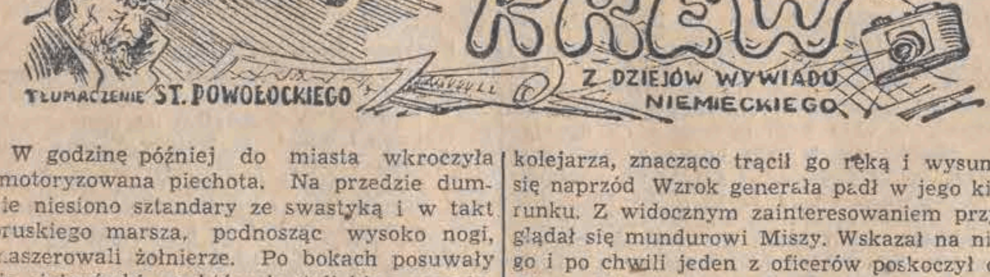
Struktura ruchu zawodowego została już dostosowana do nowych, dzisiejszych warunków, dokonano wielkiego dzieła — *zrzeszenia w ruchu związkowym szerokich mas robotniczych i pracowniczych*. Na cztery miliony ludzi pracujących ponad 3 miliony zostało włączone w szeregi związkowe. Dalszy wzrost liczebny związkowców dowodzi, że rola Związków Zawodowych została należycie oceniona i zrozumiana przez najszersze masy pracownicze.

Ale nie tylko dlatego zbliżające się plenum KCZZ ma tak doniosłe znaczenie. Obradować ono będzie w ważnej chwili, chwili poprzedzającej bezpośrednio *ostateczne połączenie organiczne klasy robotniczej*. Partie robotnicze w ruchu zawodowym stanowią wielką siłę, a działacze PPR-owcy i PPS-owcy zawsze stanowili najbardziej żywotny aktyw związkowy. Nigdzie może tak silnie, jak na terenie związkowym nie zarysowywała się potrzeba ścisłego współdziałania, nigdzie współpraca partii robotniczych nie ma tak widomych sukcesów.

Połączenie organiczne dwóch partii robotniczych ma zasadnicze znaczenie dla ruchu zawodowego. Przechodzi on teraz do nowego etapu, do pogłębiania i umacniania swych zdobyczy, do których w pierwszym rzędzie należy *jedność związkowa*.

Jedność organiczna partii robotniczych stanie się mocnym fundamentem, na którym oprze się cały ruch zawodowy.

JkW.



24

W godzinę później do miasta wkroczyła zmotoryzowana piechota. Na przedzie dumnie niesiono sztandary ze swastyką i w takt pruskiego marsza, podnosząc wysoko nogi, maszerowali żołnierze. Po bokach posuwały się ciężarówki, na których stali kino-operatorzy nakręcając „Triumfalne zajęcie Zareczańska". Za piechotą ukazały się czołgi, a wkrótce przez ulice miasta przejechały maszyny osobowe, w których znajdowali się dowódcy poszczególnych jednostek oraz oficerowie sztabowi.

Gdy uroczystość zwycięskiej defilady została zakończona, na placu pozostała grupa wyższych oficerów niemieckich. Stary generał rozmawiał ze swym adjutantem, wskazując ręką na opustoszałe ulice. Miał ponurą i wychudłą twarz, a w lewym oku tkwił nieodzowny monokl. Amosow zrozumiał, iż jest to dowódca oddziałów które działały na zareczańskim odcinku. Zresztą, Misza który pozostawał jeszcze w swoim mundurze radzieckiego kolejarza, znacząco trącił go ręką i wysunął się naprzód. Wzrok generała padł w jego kierunku. Z widocznym zainteresowaniem przyglądał się mundurowi Miszy. Wskazał na niego i po chwili jeden z oficerów poskoczył do Miszy. Niemiec szepnął coś na ucho oficerowi, który ze zdziwieniem spojrzał na niego.

W kilka sekund później generał rozmawiał już o czymś z Miszą, rzucając ciekawe spojrzenia w stronę starego Amosowa. Wreszcie, zbliżył się do niego. Zasalutował z widocznym szacunkiem i, podając rękę, powiedział sylabizując każde słowo.

— Jestem niezmiernie szczęśliwy, że przypadło mi w udziale powitać oficera armii niemieckiej, który od trzydziestu lat pełni tak niebezpieczne i ważne funkcje! Słyszałem dużo o panu, panie kapitanie Speierze i byłem pewien, że znajdę pana w Zareczańsku. Zresztą — uśmiechnął się generał — otrzymałem odnośnie pana instrukcje.

Czując na sobie uważny i pełny szczerego zainteresowania wzrok generała, oraz spojrzenia otaczających go oficerów, Amosow wyprostował się służbowo i odpowiedział niemniej uroczystym głosem:

— Jest to najszczęśliwsza chwila w moim życiu, gdy mogę właśnie na tej ziemi, w tym kraju, gdzie od trzydziestu lat przygotowywałem nasze zwycięstwo — przywitać przywódców armii, do której sam mam zaszczyt należeć!

Generał pobłażliwie uśmiechnął się, słuchając tych słów. Poprawił monokl w oku i zauważył znaczącym głosem:

— Herr Speier! W tak uroczystym dla pana dniu mam dla pana radosną niespodziankę. Bezpośrednio przed moim przybyciem do miasta obersturmbahnführer Heidel zawiadomił mnie, iż pragnie pana zobaczyć. Podobno jest to pański przyjaciel z lat młodości. Obersturmbahnführer przybędzie tu za godzinę.

Generał skinął głową na znak, że audiencja jest skończona i kazał adjutantowi zaopiekować się należycie kapitanem Speierem.

XII.

Wiadomość o tym, że za godzinę przybędzie tajemniczy obersturmbahnführer Heidel, który pragnie niezwłocznie zobaczyć się ze swoim dawnym przyjacielem Hansem Speierem, mocno zaskoczyła i zaniepokoiła Amosowa. Tak samo zdziwiło go to, że generał był tak dobrze poinformowany o Speierze i nawet otrzymał specjalne instrukcje odnośne jego osoby. Wszystko wskazywało na to, iż Niemcy byli znakomicie poinformowani o sieci szpiegowskiej, utworzonej na terenie Rosji przed trzydziestu laty. Najbardziej niepokoił i denerwował Amosowa ów zagadkowy Heidel. Szarapow w swoich zeznaniach ani razu nie wspominał człowieka o podobnym nazwisku. Nazwiska tego Amosow nigdy nie spotykał w szpargałach starego szpiega. Kim był ów zagadkowy Heidel i co w przeszłości mogło go łączyć z Hansem Speierem?... Czy było mu wiadomem coś więcej o starym szpiegu, niż nazwisko Speier, które mogło być odnalezione w dawnych spisach agentów wywiadu niemieckiego z przed trzydziestu laty? Pytania te dręczyły Amosowa, gdyż od nich zależało nie tylko powodzenie jego planów lecz i życie majora Frołowa.

Zaniepokojony tym wszystkim Amosow pragnął jak najszybciej dowiedzieć się czegoś bardziej konkretnego o tajemniczym Obersturmbahnführerze. Postanowił działać natychmiast i wykorzystać wszystkie środki, jakimi rozporządzał. Przede wszystkim postanowił zobaczyć się jeszcze raz z generałem przed przybyciem Heidla. W tym celu skomunikował się z Miszą, który nadal paradował w mundurze radzieckiego kolejarza. „Bratanek" wybierał się właśnie do generała, wezwany w jakiejś nagłej sprawie. Nim zdążył Amosow zamienić z nim kilka słów, Misza oznajmił, że generał również prosił kapitana Speiera o przybycie do niego na konferencję.

(D. c. n.)



Ojciec rozłożył na stole krągłe medale i krzyżyki. Ręce mu drżały, gdy dotykał kolejno kolorowych wstążeczek. Jerzyk siedział obok i patrzył płonącymi oczyma. — To dostałem pod Lenino — mówił ojciec powoli. — Pod Lenino, gdyśmy pierwszy raz zobaczyli niemieckie „Tygrysy" przed sobą. A to było pod Briańskim. Ten medal — to za Warszawę! A ten medal — — — ojciej przerwał na dłuższą chwilę i zapatrzył się gdzieś w przestrzeń przed sobą. Za oknem lało się słońce na zieleń drzew. Czerwcowy upał wisiał w nagrzanym powietrzu.

— A ten medal, tatusiu?

— Ten medal, synku — ten medal „Za otwagu" — dostałem od naszych przyjaciół broni, od żołnierzy radzieckich. Ten medal jest mi najdroższy, bo wtedy, na Wale Pomorskim — prawie sam zostałem z naszej kompanii. Tak, szturmowaliśmy bunkry niemieckie. Ludzie padali jak muchy. Krok za krokiem wżeraliśmy się w umocnienia niemieckie. Już było krucho! Myślałem, że to ostatnia godzina. A tu trzeba było wyczekać, aż żołnierze radzieccy nadciągną, zluzują, pomogą!

— Gdy przyszli — było nas trzynastu. Ja między nimi. Ale wytrzymaliśmy, nie ustąpiliśmy ani kroku...

— A potem — po straszliwym boju — radziecki marszałek Rokossowski przypiął nam te medale na zdartych bluzach. Za odwagę...

*

W pokoju zapanowała cisza. Jerzyk patrzył w ojca, jak w tęczę i łzy perliste sypały mu się w milczeniu po twarzy.

Wreszcie po chwili chłopiec położył rękę na spracowanej dłoni ojca i powiedział cicho:

— To było bardzo piękne, tatusiu!

— Piękne, synku!

— Ale — zaczął chłopiec po chwili nieśmiało — dzisiaj już nie ma wojny. A dostać taki medal — to napewno szczęście!...

Ojciec uśmiechnął się.

— Nie, synku — odwaga jest nie tylko potrzebna na wojnie. Odwaga — odwaga cywilna — jest wielką cnotą człowieka. Odwaga — to mowienie prawdy — prosto w oczy. Odwaga — gdy ratujesz przyjaciela w nieszczęściu, spod kół tramwaju. Odwaga — gdy sam siebie przełamiesz, gdy odrzucisz zło, które tkwi jak cierń w każdym człowieku. Odwaga — to szlachetność. Zawsze możesz dowieść w życiu odwagi, chociaż nie dostaniesz medalu! Dla nas, starych żołnierzy — te medale i krzyże to pamiątki, ale nie one są najważniejsze. Najważniejsze jest to, co się czuje w sercu po spełnieniu czynu odważnego.

*

Po uroczystościach i szumie, po deklamacjach i śpiewach, po uroczystym wręczaniu świadectw przez kierownika — piąta klasa ruszyła „do siebie", do swojej sali. Chłopcy i dziewczęta usiedli jeszcze raz w ławkach, by się pożegnać ze swoim wychowawcą, który jeszcze raz obiecał palnąć mówkę do swoich „bębnów", tłumaczyć, radzić, życzyć wreszcie przyjemnego spędzenia wakacji na koloniach.

Pan Wiśniewski usiadł na krześle. Oparł się łokciami na pochyłym stoliku katedry i zaczął mówić.

Cicho było, jak makiem siał. Chłopcy i dziewczęta ściskali w rękach świadectwa z czwórkami, z trójkami. To dopiero będzie radość w domu, gdy rodzice ujrzą promocję.

A pan mówił wolno, powoli...

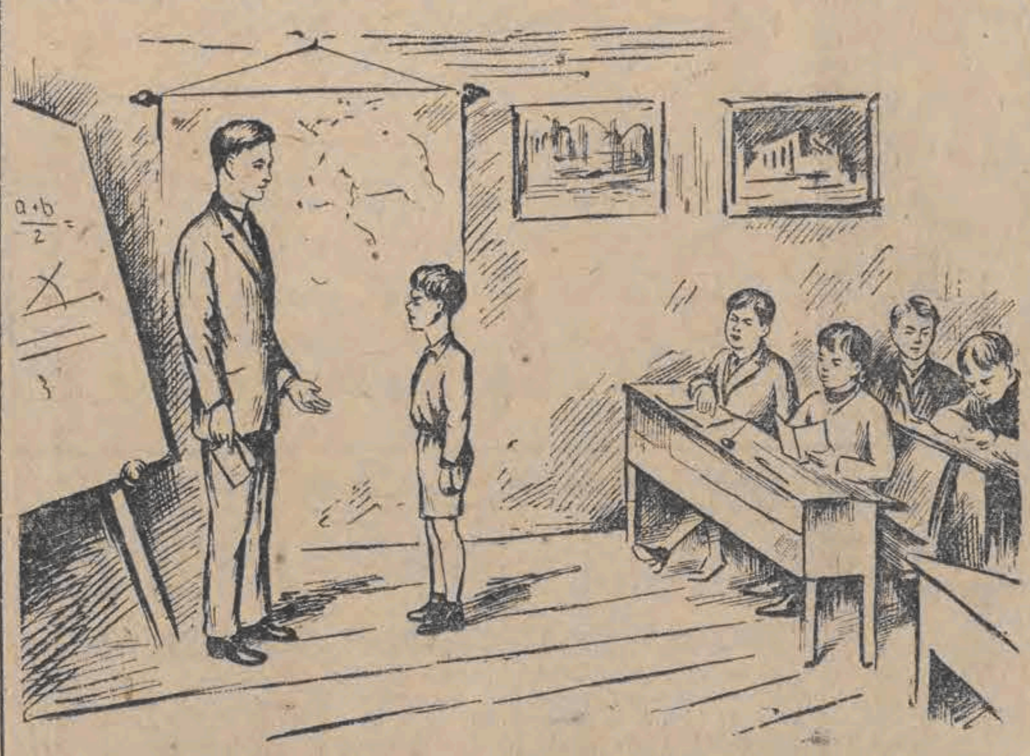
— Tak, radość naszego dnia mąci chyba tylko jeden wypadek. Jasio Piętak nie zdał. Boli mnie to bardzo. Tak chciałem, żeby cała klasa przeszła do szóstego oddziału. On jeden tylko zostanie na drugi rok, chociaż prawie najstarszy między wami. Ale nie mogłem, nie

Henryk Rudnicki

ODWAGA

mogłem inaczej, dzieci kochane. Jasiek Piętak tyle, tyle razy „nie wiedział", „nie nauczył się", „nie umiał". Nie mogłem inaczej.

Z ostatniej ławki rzucił się na salę rozpaczliwy szloch Jaśka Piętaka.



— Nie płacz — powiedział pan Wiśniewski.

Nagle Jerzyk przypomniał sobie medale ojcowskie i ojcowskie słowa o odwadze, o odwadze cywilnej. Nie ma wojny, mówił wczoraj ojciec, ale i teraz na każdym kroku musisz być odważny, musisz mówić prawdę, prawdę!

Jerzyk Swarzeń podniósł dwa palce do góry.

— Proszę — powiedział pan Wiśniewski. — O co ci chodzi?...

— Proszę pana — poderwał się Jerzyk z miejsca, — że Jasiek Piętak nie zdał, to nie jego wina!

Pan Wiśniewski aż wstał z krzesła.

— Co ty mówisz — powiedział silnym głosem. — Co ty mówisz?...

— Proszę pana — to nie jego wina — ciągnął Jerzyk Swarzeń. — To wina nasza, całej klasy, nas wszystkich i nawet wina pana. Gdy zaczęła się wojna, Jasiek Piętak miał siedem lat. Zaczął chodzić do szkoły, ale wybuchła wojna! Przyszli Niemcy i już w listopadzie 1939 roku zabrali Jaśkowi ojca — za to, że był polskim patriotą. Matka była chora — umarła po dwóch latach walki o życie swoje i swego syna. Jaśka zabrali Niemcy — wywieźli do Rajchu, oddali go do niemieckiego bauera na robotę. Jasiek był sam, samiuteńki między szwabskimi chłopami. Nie miał z kim mówić po polsku, więc mówił do krów, do owiec, gdy je pasał na łąkach. Aż dziw bierze, że nie zapomniał polskiego języka, że powtarzał sobie, pisząc biczyskiem na piasku, w ukryciu przed szwabami, te wiersze, te rachunki, tę historię Polski, której go matka zdołała trochę przed śmiercią nauczyć.

W sali zapanowała śmiertelna cisza a Jerzyk Swarzeń nabrał oddechu i mówił dalej:

— Bo, proszę pana, to przecież było tak. Jasiek Piętak jest zdolnym kolegą, ale jest sam, jak ten palec na świecie. Mieszka u starej babki, która sama nie umie czytać, bo jej nie nauczono w dawnej Polsce. W domu u nich bieda. Ja sam, gdy mnie prosił o pożyczenie fizyki — nie dałem mu, bojąc się, że mi książkę poplami. A przecież on jest zdolny! A tu między nami są inni — za których rodzice płacą — za pomoc, za godziny, za komplety, a za niego nikt nie płacił, nikt mu nie pomagał!

Pan Wiśniewski zeszedł powoli z katedry. Podszedł do Jerzyka i podał mu rękę.

— Słuchaj, chłopcze. Za to, coś uczynił przed chwilą — w innych warunkach — na przykład na wojnie — przypiąłbym ci na piersi medal za odwagę!

W sali zapanowała cisza, że słychać było brzęczenie muchy na oknie.

*

A potem zerwali się chłopcy i dziewczęta i hurmem rzucili się do Jaśka Piętaka, patrzącego na klasę zaczerwienionymi oczyma, z których płynęły teraz łzy szczęścia.

— Nie zostaniesz na drugi rok w piątej klasie — powiedział uroczyście pan Wiśniewski. — I pójdziesz razem z nami na kolonie. Weźmiemy wszystkie podręczniki i będziemy cię wspólnie uczyć. Zrobisz poprawkę. Nie płacz, nie płacz — upominał Piętaka pan Wiśniewski.

— Nie płacz, nie płacz — wołała cała klasa.

*

Nad wieczorem ojciec wrócił do domu. O zmierzchu ktoś zapukał do drzwi mieszkania. Kościuszkowski żołnierz — Krzysztof Swarzeń — zaniepokoił się. Otworzył drzwi i zobaczył w nich wychowawcę Jerzyka.

— Dobry wieczór — powiedział pan Wiśniewski — oglądając się po izbie. — Czy Jerzyka nie ma w domu? — Przyszedłem panu powinszować syna. Proszę pana — mówił wzruszony nauczyciel — proszę pana, u nas w świadectwach szkolnych nie wystawia się stopnia za odwagę, ale Jerzyk dzisiaj dał dowód nam wszystkim, całej klasie i mnie, mnie, staremu nauczycielowi, co to jest odwaga, tak, co to jest odwaga cywilna!

Dzieci robotnicze na koloniach

W pięknej miejscowości pod Łodzią, Wiśniowej Górze, tysiące dzieci robotników łódzkich przebywa na koloniach letnich, gdzie w słońcu, na powietrzu i w doskonałych warunkach nabiera sił i zdrowia.



Smakowite truskawki!



Poobiedni odpoczynek



Dzieci piszą do „Promyka"

DROGI REDAKTORZE „PROMYKA"!

Już ze dwa miesiące wstecz zwróciłem się do Ciebie o zapisanie się do kółka „Promykowców" i z propozycją współpracy. Dzięki serdeczne Ci składam, że zostałem przyjęty do kółka i za obietnicę umieszczenia w „Promyku" jakiegoś mojego artykułu.

Przyznać Ci muszę, że nie dawałem znaku życia po pierwszym liście do Ciebie, gdyż po prostu nie mogłem znaleźć tematu do pisania artykułu. Na tematy oderwane jakoś nie mogę pisać, brak mi natchnienia. Ale za to na jakiś temacik rzeczowy — to owszem, czemu nie. Przyznaję, że różnych okazji do pisania było sporo, ale jakoś je przegapiłem. Cóż ja na to poradzę, że choć nie posiadam głowy, ale za to roztargnienie przynajmniej jakiegoś asystenta, jeśli nie samego profesora. Przed 1 maja wychowawczyni kazała mi przygotować referat 1-majowy. Korzystając właśnie z tego piszę ten list i załączam mój referat z nadzieją, że znajdzie on uznanie w Twoich oczach i zostanie umieszczony w „Promyku". (O co nieśmiało i jednocześnie bardzo proszę). Za nieładny charakter pisma bardzo Cię przepraszam i jednocześnie chcę się usprawiedliwić (choć się bardzo boję) Otóż piszę ten list bardzo szybko, a zarazem z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, by ujść karzącej ręki sprawiedliwości, której uosobieniem jest nauczyciel, prowadzący w tej chwili lekcję nudnawej biologii kurs klasy ósmej. Proszę cię bardzo, drogi Redaktorze, odpisz mi bez względu na to, jaki wyrok wydasz na ten mój artykuł.

Hipolit

ODPOWIEDŹ.

DROGI CHŁOPCZE!

Jestem rad, żeś nie miał natchnienia do pisania na tematy oderwane. Takich tematów „Promyk" właśnie bardzo nie lubi. Sądzę, że w ogóle lepiej byś za natchnieniem się nie uganiał. Twój referat majowy był niezły, choć były w nim pewne nieścisłości. Drukować jednak w „Promyku" referatów nie możemy, bo zajęłoby to zbyt dużo miejsca, a co ważniejsze, stałoby się w tym wypadku tak, jak z Twoją lekcją biologii — czytelnicy ziewaliby przy czytaniu. Swoją drogą dziwi mnie, dlaczego Ty się właśnie na biologii nudzisz? Jest to przecież gałąź nauki niesłychanie ciekawa i ważna. Twoje obecnie lekceważenie jej może Ci się dać mocno we znaki w przyszłości. Co zamierzasz robić po skończeniu szkoły?

Redaktor

* *

Kochany „Promyku"!

Książkę od Ciebie otrzymałam i dziękuję Ci za nią z całego serca. Bardzo mi się ona podoba i, chociaż znam ją już cbyha na pamięć, to jeszcze czytam w wolnych chwilach niektóre ulubione urywki. Ty, „Promyku", naprawdę musisz odgadywać upodobania swych czytelników — choćby na przykład to, że ja lubię książki historyczne (chociaż nie gardzę i innymi i czytam przeważnie, co mi w ręce wpadnie). Kończę tę parę słów, ponieważ nie mam czasu (bo lepiej zawczasu przygotować się do egzaminów). Jeszcze raz dziękuję za książkę. Serdeczne pozdrowienia zasyłają ci

Jadwiga Pewnicka i Helena Rysiówna.

ODPOWIEDŹ:

Kochane dziewuszki! Cieszę się bardzo, że spodobała Wam się książka, wygrana w konkursie „Promyka". „Zgadywaczem" wielkim nie jestem chyba, wybrałem po prostu książki ciekawe i dobre i dlatego Wam się tak spodobały. Zresztą — jak same piszecie czytacie z przyjemnością każdą, która Wam wpadnie w ręce, więc jakąkolwiek bym Wam posłał — uważałybyście ją za jedyną, najpiękniejszą. Ja zresztą nie jestem zachwycony czytaniem wszystkiego, co wpadnie w ręce. Nie wszystko, co jest drukowane, warte bywa naprawdę czytania. Należy raczej poradzić się wychowawczyni, jakie książki czytać. A teraz, życzę Wam pomyślnych egzaminów, tzn. samych „bardzo dobrze". *Redaktor.*

* *

JUREK WALCZAK:

Szkoda, żeś spóźnił się z odpowiedzią na Konkurs „Promyka", bo najprawdopodobniej miał byś już swą wymarzoną książkę. Oczywiście, że list swój przysłałeś już pewnie kilka tygodni temu, to jednak było już po ustalonym terminie i dlatego trafił do właściwych rąk z opóźnieniem jeszcze o wiele większym. Nie martw się jednak, mój chłopcze, jeszcze się pewnie nadarzy druga taka okazja. Pamiętaj tylko, by już na przyszłość być punktualnym, a napewno Twój „15-letni kapitan" bez trudu Cię odnajdzie.

Opowieść o ludziach poświęcenia

Ciche bohaterstwo w imię nauki

Jak ocalono światowe zbiory Instytutu Hodowli Roślin w Leningradzie

Jest to właściwie opowieść o ludziach, o leningradzkich uczonych, o czynie bohaterskim. Ale rozpocząć trzeba tę opowieść od... pszenicy.

...Ekspedycje naukowe wyruszyły *na podbój świata roślinnego* do 65 krajów. Botanicy radzieccy dotarli do najdalszych zakątków kuli ziemskiej *w poszukiwaniu nowych rodzajów roślin uprawianych i dziko rosnących.* Wyniki tych ekspedycji były wręcz *rewelacyjne.* Okazało się na przykład, że istnieje aż 25 gatunków pszenicy, chociaż jeszcze w 1917 r. nie znano ich więcej, niż 5.

Botanicy radzieccy odkryli 16 gatunków ziemniaka, nieznanych dotychczas nauce.

W ten sposób rosły *światowe zbiory* Wszechzwiązkowego Instytutu Hodowli Roślin w Leningradzie.

I dopiero teraz można było ocenić w pełni co to są „zasoby świata roślinnego". W zbiorach Instytutu można było znaleźć wszystko, co rodzi ziemia. Ale duszą zbiorów, ich najistotniejszą częścią są zboża i zwłaszcza kolekcje. Pszenica, która figuruje w zbiorach pod 38.000 numerów.

W jaki sposób w czasie straszliwego bombardowania podczas obstrzału artyleryjskiego w czasie głodu i pożarów *ocalono najwspanialsze na świecie zbiory Instytutu,* skarb w postaci 20.000 kg najprzedniejszego ziarna?

Oto właśnie opowieść o ludziach.

W sierpniu 1941 roku hitlerowcy przecięli wszystkie połączenia kolejowe między Leningradem a resztą kraju. Kiedy jednak powstała nadzieja, że jednemu jeszcze pociągowi uda się wyrwać z oblężonego miasta, kierownictwo obrony Leningradu oddało ten pociąg do dyspozycji Instytutu Hodowli Roślin dla wywiezienia jego bezcennych zbiorów.

Pociąg jednak nie przedarł się przez linię frontu i zbiory pozostały w oblężonym Leningradzie.

Oblężonemu miastu pozostała jedyna droga komunikacyjna, łącząca je z „wielką ziemią" — powietrze. Instytut otrzymał dwa samoloty, aby wywieźć z Leningradu najcenniejsze zbiory. Siłą starano się wsadzić do samolotu dyrektora Instytutu, wielkiego uczonego Eichfelda. Eichfeld odmówił i pozostał w Leningradzie.

Jedną z pierwszych ofiar blokady hitlerowskiej był Dymitr Iwanow — uczony, specjalista hodowli ryżu. Iwanow umarł z głodu.

W dziale roślin oleistych pracował asystent Aleksander Szukin, cichy, bardzo grzeczny, układny człowiek. W zbiorach, które były pod jego opieką, znajdowały się rośliny oleiste, len, słonecznik... Miał do nieograniczonej dyspozycji całe centnary roślin pełnych białka i tłuszczu. Aleksander Szukin tajał w oczach. On także umarł z głodu, nie podejrzewając nawet, że jego zachowanie się jest bohaterskim.

Umarli z głodu profesor Grzegorz Krejer, kierownik działu roślin lekarskich, Grzegorz Gejno, bibliotekarz i znakomity bibliograf.

Pracownik naukowy działu introdukcji — Wiera Fjodorowa upadła twarzą na swe biurko w Instytucie i nie wstała więcej.

Umarli z głodu: specjalista w dziedzinie hodowli pomidorów — Serafima Szawinskaja i agronom Szczegłow.

A tymczasem budowano już drogę lądową na jeziorze Ładoga. Do pierwszego transportu ludności cywilnej, która opuściła Leningrad, weszła część pracowników naukowych Instytutu, którzy ochraniali wywożone zbiory. 22 stycznia lodowata mgła Ładogi ukryła karawanę, idącą na „Wielką Ziemię". Uczeni zabrali z sobą żywność na trzy dni. Był to wielki przywilej w czasie surowych dni leningradzkich. Po drodze umarło jeszcze kilku uczonych, wśród nich jeden z największych na świecie znawców grusz — Rubcow.

Druga partia została ewakuowana z Leningradu 2 lutego, część samolotami, a część lodową drogą Ładogi. Zabrano 8 ton zbiorów, to, co było w nich najważniejsze, czego nie dałoby się w żaden sposób restytuować.

Przeważna część zbiorów pozostała jednak w dalszym ciągu w oblężonym mieście. Ochraniała je grupa uczonych.

Surowa zima 1941—42 r. długo nie chciała ustąpić miejsca wiośnie..

W sali grasowały całe stada głodnych szczurów. Chytrze otwierały one metalowe pudełka i skrzynki, zrzucały je na ziemię, aby dobrać się do pożywienia. Z dnia na dzień toczyła się zacięta walka garstki ludzi z gryzoniami, z hordami rozwścieczonych, głodnych szczurów.

Ludzie zwyciężyli. Pokonali głód, mróz i gryzoniów. *Do ostatniego ziarenka uratowano bezcenne dla nauki światowej zbiory.*

*

Wojna skończyła się. Armia Radziecka zajęła Berlin.

A w tym samym czasie w Londynie ukazał się na łamach czasopisma „Nature" (tom 156, Nr 3957) artykuł o zbiorach leningradzkich:

„...Nie miałem czasu dowiedzieć się, jakie były losy znakomitego programu prac nad ewolucją i genetyką roślin rolniczych — pisał dr Julian Huckley. — Wiem tylko, że część kolekcji nasion pozostawionych w Leningradzie, została zjedzona w czasie oblężenia".

Niebawem ukazał się drugi artykuł w tym samym czasopiśmie:

„Podczas blokady Leningradu — doniosło „Nature" — zostały zjedzone resztki kolekcji". Pod tym *oszczerczym artykułem* figurowały podpisy uczonych angielskich *Harlanda i Harringtona...*

Kłamstwo było jednak zbyt rażące i oczywiste i czasopismo „Nature" musiało niebawem zamieścić sprostowanie. Maleńkie sprostowanie, na niewidocznym miejscu, na str. 745 numeru 3973. „Okazuje się, że uczeni leningradzcy niczego nie zjedli z kolekcji. Przeciwnie ,wielu współpracowników Instytutu zostało zabitych, lub umarło z głodu, ratując zbiory"...

Warto o tym wzmiankować tylko z sumienności dziennikarskiej, bo prawda o tak mało efektownym, a tak wielkim bohaterstwie uczonych leningradzkich i tak *znajdzie drogę do serc uczciwych ludzi na świecie.*

W. Safonow.

Mozaika Świata

WINO I PIWO ZABIJA BAKTERIE

Nowsze badania wykazały, iż dzięki zawartości alkoholu i kwasu węglowego wino i piwo posiadają właściwości bakteriobójcze. Wpuszczone do czerwonego wina bakcyle tyfusu zamierają po dwóch godzinach. Wino kwaskowe zabija je w ciągu 20 minut. Woda, do której dolano wina czerwonego staje się po 12 minutach wolną od zarazków tyfoidalnych, po dodaniu zaś białego wina po 6 godzinach.

* * *

SKĄD POCHODZI KAKAO

Kakao znano już bardzo dawno w Meksyku i Peru pod nazwą cacaolatl. Ziarna kakaowe służyły tamtejszej ludności za monety. Przyrządzano z nich również musujący napój. Pierwszą wiadomość o drzewie kakaowym przywiózł do Europy Ferdynand Gertez w r. 1519. W Hiszpanii sporządzano z kakao napój na sposób meksykański lub też mieszano je z winem lub piwem. W wieku XIX poznano metodę usuwania masła kakaowego z kakao i uzyskano w ten sposób produkt handlowy t.zw. „kakao w proszku".

Aktorzy z zamiłowania

Kurs dla instruktorów niezawodowych teatrów

Przy Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Łodzi istnieje *eksperymentalny kurs dla instruktorów teatrów niezawodowych* — zespołów fabrycznych, świetlicowych i amatorskich.

W ubiegłą sobotę odbył się w Teatrze Wojska Polskiego *pokaz prac dyplomantów kursu,* nagrodzonych na konkursie Związków Zawodowych w ramach eliminacji wojewódzkich.

Program składał się z czterech części i zawierał następujące utwory: *„Wyścig pracy"* w wykonaniu zespołu PZPJG Nr 8 w reżyserii Marii Stępińskiej, układ tańca — prof. Hryniewicka; *„Walka o nowego człowieka"* w wykonaniu PZPB Pabianice, w dramatyzacji i reżyserii Tadeusza Żuchniewskiego; „Żeńcy" Szymonowicza w wykonaniu zespołu PZPB Nr 4, — w inscenizacji i reżyserii Irmy Czaykowskiej, oraz *„Nadzieja"* Hermana *Heijermannsa,* w wykonaniu PZPB Nr 8, w adaptacji i reżyserii Romana Sykały.

Zarówno reżyserzy, jak i wykonawcy, którzy przecież nigdy nic wspólnego ze sceną nie mieli, włożyli w pokaz wiele trudu. *Eksperyment ten należy bezwzględnie do udanych.*

Spośród występujących zespołów wybił się na czołowe miejsce pierwszy punkt programu — *„Wyścig pracy",* zwłaszcza taniec maszyn w wykonaniu robotnic PZPJG Nr 8, następnie zespół *PZPB Nr 8,* który wystawił sztukę *„Nadzieja".*

W zespołach przeważa młodzież robotnicza, ale nie brak i starszych. Te liczne utwory, wystawione przez zespoły świetlicowe, pokazują nam ludzi, którzy po ciężkiej pracy z ochotą idą na próby teatralne — są one dla nich wypoczynkiem i wytchnieniem, są i czymś więcej — pozwalają im zapoznać się z językiem literackim i sztuką.

Dlatego należałoby tylko bardzo starannie dobierać repertuar dla tych aktorów z zamiłowania. Ich niekłamany entuzjazm mogliby wykorzystać nasi literaci, tworząc specjalne sztuki na zespoły świetlicowe — sztuki barwne, żywe, wzięte z codziennego życia tych ludzi, a jednocześnie kształcące. Byłoby to poważnym krokiem na drodze do upowszechnienia kultury wśród mas pracujących. Wydaje nam się rzeczą słuszną, aby konkursy na sztukę dla świetlic poprzedzały konkursy wykonawców, którzy powinni dostać do ręki najlepszą literaturę.

Praca instruktorów-dyplomantów PIST jest dowodem, że wśród robotników drzemią prawdziwe talenty — odkrył je trud instruktorów zespołów niezawodowych, trud, który powinien być *zachętą na przyszłość również dla aktorów zawodowych, by współpracowali z teatrami świetlicowymi.*

W dniu wczorajszym zespoły łódzkie udały się na Konkurs Ogólnopolski do Warszawy.

(m. z.)

KRONIKA LITERACKA

Ostatnią „Środę literacką" w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy wypełnił wieczór autorski Leopolda Buczkowskiego. Po słowie wprowadzającym mgr Alfreda Kowalkowskiego, autor — Wertepów — odczytał fragmenty swej nowej powieści pt. „Czarny potok".

* * *

Po ustąpieniu dotychczasowego prezesa oddziału Zw. Zaw. Literatów w Gdańsku Erwina Jędrkiewicza, na czele zarządu stanął znany powieściopisarz — marynista dr Mieczysław Jarosławski.

* * *

We Wrocławiu odbył się setny „Czwartek literacki". Wieczór rozpoczął słowem wstępnym prof. Mikulski, po czym recytowali swe utwory miejscowi literaci: Zelenay, Jan Pierzchała, Anna Kowalska, Stefan Łoś, Andrzej Jochelson, Wojciech Żukrowski i Aleksander Lech Szuro.

* * *

Towarzystwo Krzewienia Kultury łącznie z Powiatowym Wydz. Kultury i Sztuki w Białej Podlaskiej zorganizowało konkurs literacki na utwór poetycki, lub pisany prozą. Udział w konkursie mogą brać wyłącznie mieszkańcy powiatu. Za najlepsze utwory zostaną przyznane nagrody pieniężne.

* * *

Zachęcona powodzeniem, jakie miały poranki i wieczory autorskie Ksawerego Pruszyńskiego w Białymstoku, delegatura „Czytelnika" zorganizowała odczyty autora „13 Opowieści" w Łomży, Suwałkach i Ełku.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Dlaczego następuje zjednoczenie młodzieży?

Równy start — równe obowiązki — równe cele

SZANOWNY TOWARZYSZU REDAKTORZE!

Z zainteresowaniem czytuję wprowadzoną przez „Głos Robotniczy" skrzynkę pytań i odpowiedzi. Uważam, że jest to bardzo dobra forma krótkiego i bardzo przystępnego wyjaśnienia czytelnikom zagadnień, wymagających niejednokrotnie dłuższych studiów, na które nie każdy czytelnik może sobie zawsze pozwolić.

Jestem starym towarzyszem, większość swoich lat przeżyłem w ustroju kapitalistycznym, w którym walka klasowa miała zupełnie inne formy i inny charakter, niż w ustroju demokracji ludowej. I dlatego obecnie rozwiązywanie wielu spraw nasuwa mi często wątpliwości i muszę nieraz bardzo długo zastanawiać się, by zrozumieć słuszność pewnych obecnych zjawisk.

Do takich spraw należy sprawa młodzieży. Czytuję w gazetach o zjednoczeniu się młodzieży, o kongresie zjednoczeniowym, który ma się wkrótce odbyć. Raduje mnie to, niemniej jednak nie mogę pewnych rzeczy zrozumieć. W jaki sposób w ramach jednej organizacji młodzieżowej będą mogli znaleźć się i zgodnie współpracować chłopcy i dziewczęta z różnych warstw społecznych i różnych przekonań — robotnicy i studenci, młodzież miejska i wiejska, młodzież katolicka, wierząca i młodzież niewierząca? Czy nie wyłonią się sprzeczności między poszczególnymi grupami młodzieży? A to przecież mogłoby rozsadzić ramy wspólnej organizacji. Co ma być tą wspólną więzią, która sprzeczności te usunie?

Wiem, że jako stary towarzysz winienem czynnie pomóc młodemu pokoleniu w jego procesie łączenia się, a przede wszystkim powinienem pomóc organizacjom młodzieżowym na swoim terenie. Ale nie całkowite zrozumienie tych spraw utrudnia mi tę pomoc.

Proszę więc o wyjaśnienie mi tej sprawy w najbliższej „skrzynce".

(„STARY TOWARZYSZ")

Łódź, dnia 12. 6. 48 r.

*

Wybaczcie, że nie od razu odpowiedzieliśmy, musieliśmy bowiem wpierw odpowiedzieć towarzyszom, którzy wcześniej od Was nadesłali swoje listy, a na zamieszczenie „skrzynki" więcej niż raz w tygodniu nie możemy sobie niestety z braku miejsca pozwolić.

*

DROGI TOWARZYSZU!

Cechą marksisty — a nie wątpimy w to, że jako „stary towarzysz" jesteście marksistą — winna być umiejętność wyciągania słusznych każdorazowo wniosków z wciąż zmieniających się warunków. Na czym polega różnica warunków między ustrojem kapitalistycznym, a ustrojem demokracji ludowej w odniesieniu do młodzieży? — Polega ona przede wszystkim na tym, że **ustrój kapitalistyczny** wytwarzał i wytwarza **nierówne warunki bytowania i rozwoju poszczególnych warstw młodzieży,** podczas gdy ustrój demokracji ludowej stwarza warunki **równego startu życiowego** dla **całej młodzieży.**

W systemie kapitalistycznym istniał wyraźny mur między uprzywilejowaną młodzieżą burżuazyjną i obszarniczą, a całą resztą młodzieży, tj. dziećmi robotników i inteligencji pracującej. Podczas gdy młodzież burżuazyjna i obszarnicza miała otwarte mury szkoły i uniwersytetu — przed młodzieżą robotniczą i chłopską ustrój kapitalistyczny zamykał bramy szkół średnich i wyższych. Wiemy przecież o tym, że dla miliona dzieci robotniczych i chłopskich brakło w Polsce sanacyjnej miejsca **nawet w szkole elementarnej.** Przecież znany jest fakt, że **dwa i pół miliona dzieci uczęszczało tylko do szkół 1 i 2 stopnia, kształcących półanalfabetów.**

Podczas gdy w Polsce sanacyjnej młodzież burżuazyjna i obszarnicza mogła żyć beztrosko, nie martwić się o swój byt materialny, **młodzież robotniczą i inteligencką** gnębiło widmo **głodowych płac i bezrobocia,** a młodzież **chłopską** — widmo **braku ziemi.**

Zrozumiałe więc jest, że temu zróżnicowaniu klasowemu młodzieży odpowiadać musiało zróżnicowanie ideowe i organizacyjne.

Zupełnie inaczej jest obecnie, tj. w warunkach demokracji ludowej. Nie ma obecnie młodzieży obszarniczej, bo reforma rolna zlikwidowała obszarnictwo. Wprawdzie istnieje jeszcze i obecnie zróżnicowanie klasowe wśród młodzieży, ale i ono maleje i będzie coraz bardziej maleć, zresztą na terenie młodzieży występuje w odmiennej postaci, niż wśród starszego społeczeństwa. Pozycja społeczna wkraczająca obecnie w życie młodzieży nie zależy od jej pochodzenia: **syn chłopa może zostać robotnikiem fabrycznym, inżynierem czy oficerem, równie dobrze jak syn robotnika rzemieślnika czy inteligenta.** Awans społeczny każdego z nich zależy tylko od zdolności i zapału do pracy. Powstająca obecnie jednolita szkoła podstawowa — taka sama w mieście i na wsi — daje całej młodzieży jednakową możność dostępu do wyższych szczebli nauczania.

W warunkach więc wyrównania startu życiowego, umożliwionych przez ustrój demokratyczny, nie ma i nie może być rozbieżności interesów wśród młodzieży, a co za tym idzie — nie ma obiektywnych przyczyn, uzasadniających rozbicie organizacyjne. I co więcej: młodzież sama tego rozbicia nie życzy sobie **i jednoczy swoje szeregi.**

Pytacie, co będzie spójnią, łączącą w ramach jednej organizacji wszystkie grupy młodzieży. Odpowiedź nie nasuwa trudności: spójnią będzie **budownictwo Polski. Polski silnej, wolnej, demokratycznej, Polski ludzi równych, nie opartej na wyzysku człowieka przez człowieka.** W tym budownictwie przeważająca część młodzieży polskiej bierze już aktywny udział, pracując ofiarnie, zdobywając z zapałem wiedzę, rozwijając działalność społeczną. Czyż nie jest znamienne, że młodzież, konkretnie łódzka organizacja ZWM, pierwsza rzuciła hasło wyścigu pracy, później dopiero podjętego przez starsze pokolenia robotnicze? Obecnie nie tylko ZWM, lecz **wszystkie organizacje młodzieżowe biorą udział w wyścigu pracy dla Polski Ludowej,** a stworzenie jednej organizacji młodzieżowej ten wyścig pracy znacznie rozszerzy.

Niepokoicie się o możność współżycia w ramach jednej organizacji młodzieży religijnej i niewierzącej. Niepokój Wasz jest jednak zupełnie nieuzasadniony. Podobnie jak i w każdej z obecnych demokratycznych organizacji młodzieżowych jest miejsce dla wierzącej i praktykującej młodzieży katolickiej, tak samo będzie ono w zjednoczonej organizacji młodzieżowej, w której **nikt nikomu nie będzie zabraniał praktyk religijnych.** A praca nad budową wolnej i szczęśliwej Polski Ludowej jest w równym stopniu obowiązkiem całej młodzieży.

Oto pokrótce nasza odpowiedź. Macie rację twierdząc, że obowiązkiem starszych towarzyszy jest **pomóc młodzieży w procesie jednoczenia się.** I że przede wszystkim należy proces ten zrozumieć. Ponieważ niniejszy artykuł nie mógł całkowicie wyczerpać tematu, radzimy Wam dokładnie przestudiować wydany przez KCPPR i CKWPPS Nr 16 **„Notatnika Referenta",** całkowicie poświęcony zjednoczeniu polskiego ruchu młodzieżowego.

W służbie ogółu

Rozwój i plany Powszechnej Spółdzielni Spożywców

Rozmowa nasza z prezesem PSS tow. Stawiarskim

Prezes Powszechnej Spółdzielni Spożywców, tow. Stawiarski, udzielił wywiadu naszemu przedstawicielowi, naświetlając działalność i planowany rozwój tej doniosłej placówki spółdzielczej.

Zapytany o *obecny stan organizacyjny spółdzielni*, tow. Stawiarski stwierdza,: — „Rozwój organizacyjny spółdzielni w roku bieżącym przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania. Przewidywaliśmy, że w ciągu roku powiększymy ilość członków do 140 tysięcy, tzn., że ją zwiększymy o przeszło 25 tysięcy. Liczbę tę przekroczyliśmy już w ciągu minionych 5-ciu miesięcy. Ten masowy rozrost kadr członkowskich zawdzięcza spółdzielnia temu, że w miarę swych możliwości stwarza swym członkom *realne korzyści*. Niektóre asortymenty towarów rozprowadzane są jedynie wśród członków spółdzielni, poza tym staramy się o dostarczenie wszelkich towarów *po cenach jak najniższych i jak najlepszej jakości*. Rola, jaką spełnia spółdzielnia w dziale zaopatrzenia najszerszych mas ludności, jest właściwie oceniana przez mieszkańców naszego miasta. Spółdzielnia występuje jako główny czynnik, hamujący zakusy spekulantów. Bez PPS-u nie można sobie wyobrazić regulacji cen na rynku handlowym w Łodzi i Zgierzu. Aby móc skutecznie rozwijać działalność interwencyjną, rozbudowujemy zarówno *sieć sklepów spółdzielczych*, jak i *własne zakłady wytwórcze*. Liczba sklepów wzrosła ostatnio o 41 — do 370. Prócz nowych sklepów spożywczych uruchomione zostały *sklepy specjalne*, między innymi z artykułami żelaznymi, elektrotechnicznymi, chemicznymi. Robimy wysiłki, by nowe sklepy otwierać nie w śródmieściu, lecz na peryferiach miasta, gdyż tam sklepów naszych jest za mało. Napotykamy jednak w tej akcji na poważne trudności lokalowe. Z nowych wytwórni, których uruchomienie zostało zaprojektowane na rok bieżący, pracuje już *wytwórnia toreb i kartonaży*. Przygotowujemy się do rozpoczęcia *produkcji mydła i proszków do prania we własnej fabryce*. Rozpoczęliśmy pracę koło *budowy wielkiej piekarni mechanicznej*, która będzie wypiekała 50 ton pieczywa dziennie. Inne wytwórnie poza kwaszarnią, która ma sezonową przerwę w pracy, działają normalnie. Specjalną uwagę kierujemy na pracę naszych piekarń, gdyż celem naszym jest zaopatrzenia odbiorców w pieczywo jak najlepszej jakości. Produkcja pieczywa wykazuj stały wzrost i doszła w r. b. do 1200 ton miesięcznie.

Zapytujemy, jak się kształtują obroty spółdzielni?

— W okresie minionych pięciu miesięcy wyniosły one *3 miliardy 850 milionów złotych*, co miesięcznie daje przeciętnie 770 milionów złotych. Obroty nasze w roku bieżącym zwiększyły się w stosunku do tego samego okresu r. ub. o 40 procent. Przede wszystkim zwrócić należy uwagę na fakt, że wydatnie wzrosły obroty w dziale spożywczym. Jedynie obroty towarami włókienniczymi uległy w stosunku do roku ub. poważnej redukcji, gdyż zmniejszono nam dostawy. Jeśli idzie o obroty *towarami kartkowymi*, wynoszą one 5 procent całości sum obrotowych, biorąc pod uwagę ich wartość. Ilościowo towary te stanowią około 25 procent wszystkich artykułów, rozprowadzanych przez nasze sklepy. Spółdzielnia nasza dokłada dość duże sumy do sprzedaży towarów kartkowych, gdyż uzyskiwane zyski są znacznie niższe od kosztów ich rozprowadzenia. W naszej polityce finansowej staramy się nie tylko zwiększać obroty, ale i zmniejszać koszty tam, gdzie to jest możliwe. Nowy Zarząd Spółdzielni wybrany na ostatnim Walnym Zgromadzeniu, dąży do tego, by *pomnożyć dorobek organizacyjny i gospodarczy* poprzedniego Zarządu, dla dobra członków i całej pracującej ludności naszego miasta.

Lepsze bruki w Łodzi

Zarząd Miejski wykorzystuje energicznie sezon letni dla budowy i naprawy bruków łódzkich. W szeregu punktów miasta układa się trwałe nawierzchnie z kostki granitowej na solidnym podkładzie betonowym. — Oto betoniarka, produkująca dziennie 30 m sześciennych betonu.



W tę i z powrotem

SZYBKOŚĆ

W związku z konkursem hippicznym, króty miał się odbyć na boisku łódzkiego WKS(jeden z reporterów naszej prasy odbył wywiad z instruktorem drużyny jeździeckiej MON, mjr. Konem.

— Jaką szybkość — zapytuje w wywiadzie ów reporter — powinien rozwijać koń w zawodach przez przeszkody?

— Eee, nie małą — uśmiecha się mjr. Kon. — Musi przebyć trasę w tempie 440 METRÓW NA GODZINĘ.

440 metrów na godzinę to rzeczywiście szybkość niemała, ale z tym wszystkim znacznie większą szybkość można osiągnąć, idąc pieszo za pogrzebem.

P. S. Na szczęście okazało się, że z tymi metrami to tylko błąd korektorski?

OKO PAŃSKIE...

Nauka chodzenia po ulicy jest nauką bezwątpienia potrzebną i pożyteczną. Szkoda jednak, że odbywa się ona tylko i wyłącznie na skrzyżowaniach ulic. Tam bowiem, pod okiem „profesorów" z M.O., ruch się odbywa składnie i przyzwoicie, za to już parę metrów za skrzyżowaniami publiczność hasa sobie po jezdni w tę i z powrotem, wprowadzając niebezpieczny bałagan na ulicy.

To b. nieładnie P. T. obywatele! Ja rozumiem, że „oko pańskie konia tuczy", ale człowiek przecież nie koń i może się obejść chyba bez „oka władzy". Zwłaszcza w tak drobnej i prostej sprawie.

Łodzianin

Zbiórka na Dom Jedności Robotniczej

daje pomyślne wyniki

Jak w każdej akcji partyjnej, również w akcji zbiórki na budowę Wspólnego Domu warunkiem powodzenia jest *dobre zrozumienie jej celów i znaczenia, jak również dobra organizacja*. W większości dzielnic i fabrycznych kół partyjnych akcja zbiórkowa rozwija się pomyślnie. Na czoło wybija się *Dzielnica Staromiejska*, w której już 17 bm. prawie 95 *procent* wszystkich członków naszej Partii zadeklarowało swoje składki i która wpłaciła już powyżej połowy sumy, przypadającej na pierwszą ratę.

Jaka jest przyczyna faktu, że na tej właśnie dzielnicy wyniki są najlepsze. Na *Dzielnicy Staromiejskiej akcja została najlepiej zorganizowana*. Sprawnie działa tu aparat pełnomocników. Udział w zbiórce stał się na Dzielnicy *kwestią honoru* każdego członka Partii, o czym świadczy chociażby fakt, że do Komitetu Dzielnicowego zgłaszają się towarzysze z kół terenowych i deklarują swój udział w zbiórce.

Dobre wyniki akcji zbiórkowej osiągnęła również *Dzielnica Śródmiejska - Lewa*, w której powyżej *91 procent członków Partii* zgłosiło już swoje deklaracje i która opłaciła już około dwóch trzecich sumy, przypadającej na pierwszą ratę.

Gorzej sprawy przedstawiają się na dzielnicy Widzew i Bałuty i dzielnice te mogą i powinny poprawić swe wyniki, zwiększyć aktywność.

Spośród Komitetów Fabrycznych fabryk wydzielonych najlepsze wyniki w akcji zbiórkowej osiągnęły komitety w *PZPW Nr 6, PZPB Nr 8, PZPB Nr 6 i PZPB w Rudzie Pabianickiej* — w każdym z tych zakładów ilość członków, którzy zadeklarowali już swoje składki, wynosiła w dniu 17 bm. około 95 *procent*, a w niektórych wypadkach przekroczyły już tę cyfrę. Ogółem na terenie Łodzi ilość członków Partii objętych zbiórką, wynosi *90 procent* wszystkich członków Partii, a suma wpłacona w poczet pierwszej raty wynosiła powyżej 2 milionów 300 tysięcy złotych.

A. P.

Promocja oficerów M. O.

z udziałem gen. Witolda

W Oficerskiej Szkole Kursu Przeszkolenia Kierowników Jednostek MO w Łodzi, odbyła się dwudniowa **uroczystość promocji oficerów** na którą przybył **gen. Witold**. Pierwszego dnia urządzona została akademia, na którą złożyły się utwory współczesnych poetów polskich, poświęcone walkom proletariatu.

Następnego dnia odbyła się promocja. Przemawiał **gen. Witold**, podkdeślając, że zadaniem MO jest ochrona ludzi pracy. W imieniu promowanych oficerów podch. Wajsman dziękował gen. Witoldowi i wykładowcom za troskę i trud. W dalszym ciągu uroczystości wyróżnieni otrzymali upomnki. Uroczystości zostałe zakończone defiladą. (zw.)

Budowa i remonty gmachów szkolnych w okresie letnim

Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego wykorzystuje okres letni na **budownictwo szkół powszechnych**, aby po skończeniu wakacji dzieci mogły rozpocząć naukę w wyremontowanych budynkach szkolnych, oraz by zapewnić dzieciom, rozpoczynającym naukę, dostateczną ilość klas.

Przez okres całych wakacji już istniejące budynki szkolne będą gruntownie odnowione, sprawdzane będą dachy, instalacje wodociągowe i elektryczne. Poza tym dopełniony zostanie brakujący sprzęt — ławki i urządzenia gimnastyczne.

W chwili obecnej Wydział Oświaty przystąpił do budowy **nowej wzorowej szkoły powszechnej na Karolewie** przy ul. Kwiecistej Szkoła będzie miała 24 sale do nauki, poza tym pracownie i wszelkie nowoczesne urządzenia. Do jesieni ukończone już będą podstawowe prace, związane z budową i szkoła prawdopodobnie stanie pod dachem.

Na Chojnach, przy ul. Kwietniowej, przeprowadza się gruntowny remont budynku, w którym dotychczas znajdował się przeniesiony do Wiśniowej Góry Dom Starców. Szkoła ta będzie już czynna we wrześniu. W ten sposób Chojny — dzielnica robotnicza, uzyska nową szkołę na swoim terenie.

Poza szkołami powszechnymi Wydział Oświaty prowadzi również budowę szeregu **przedszkoli**. Przy ul. Kątnej wzniesione będą betonowe baraki na przedszkole i bibliotekę. Przedszkole pomieści 100 dzieci. Drugie przedszkole powstanie przy ul. Potulnej na Chojnach — w dawnym budynku Rzeźni Miejskiej. W chwili obecnej opracowywane są już plany budowy i remontów — tak, że po wakacjach, jeżeli nie będzie przerw w robotach, przedszkole zostonie otwarte.

Przy ul. Wólczańskiej w najbliższym czasie Wydział Oświaty planuje rozpoczęcie budowy drugiej szkoły, mogącej pomieścić kilkaset dzieci.

Popis eliminacyjny chórów

W ubiegłą niedzielę w sali koncertowej Filharmonii Łódzkiej odbył się *popis eliminacyjny chórów miasta Łodzi i województwa łódzkiego*. Ogółem stanęło do eliminacji 21 chórów z Łodzi, Pabianic, Aleksandrowa, Zd. Woli, Rudy Pabianickiej i Zgierza, które reprezentują dość wysoki poziom.

Eliminacja ta miała na celu przygotowanie chórów do konkursu, który odbędzie się prawdopodobnie w grudniu br. W tej chwili Związek Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych m. Łodzi i woj. łódzkiego zrzesza 32 chóry, liczące 1180 śpiewaków.

Do klasy pierwszej zaliczone zostały chóry im. St. Moniuszki w Łodzi pod dyrekcją A. Pedzimęża, chór „Echo" w Łodzi pod batutą K Prosnaka oraz chór „Lutnia" z Pabianic.

Z okazji zjazdu wysłane zostały depesze do Ob. Prezydenta Bieruta, tow. premiera Cyrankiewicza, oraz tow. min. Dybowskiego.

(z. p.)

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 2 w przędzalni (6 stron) odznaczyły się **Stanisława Świecińska (134.9 proc.) i Genowefa Strzała (133.7 proc.)**. Janina Jasińska (4 strony) uzyskała 139.1 proc., Genowefa Pawlak (132.8 proc.) Genowefa Smólik (131.9 proc.), a Franciszka Wojtczak (3 strony — 147.8 proc.). W tkalni na „szóstkach" wyróżniły się **Maria Drelich (173.5 proc.)**, Maria Skabiak (171.8 proc.), Helena Jaworska (170.7 proc.) Irena Drzewiecka (165 proc.). Na „czwórkach" odznaczyły się Helena Płachta (176.3 proc.) i Władysława Maj (164.4 proc.).

W **PZPB Nr 3** we współzawodnictwie zespołowym w tkalni zespół majstra Tosika (144.7 proc.) wyprzedził zespół Sobczyńskiego (119.5 proc.), zespół Banaszczyka (131.6 proc.) — zespół Czlapińskiego (121.7 proc.), a zespół Bociana (109.7 proc.) uległ zespołowi Buchnera (116 proc.). **Leokadia Wejman (6 krosien) osiągnęła 184 proc., a Antonina Kępska 171 proc.**

W **PZPB Nr 4** (16 krosien automat.) wyróżniły się **Eugenia Walczak (183.5 proc.)** i Janina Rozpara (164.2 proc.).

W **PZPB Nr 5** w tkalni (4 krosna) na czoło wysunęły się Maria Janiak (186.1 proc.) Jadwiga Szcześniak (185.4 proc.), Genowefa Sasik (184.2 proc.), a w przędzalni (4 strony) Józefa Kostrzewa (163 proc.) i Antonina Andryszek (160 proc.).

W **PZPB Nr 6** pierwsze miejsca w tkalni (4 krosna) zajęły Janiszewska Emilia (161.2 proc.) i Maria Rajska (160.3 proc.). W przędzalni wyróżniły się Apoloni Pankiewicz (147.8 proc.) i Ewa Maciejewska (144.3 proc.)

W **PZPB Nr 9** w tkalni na „szóstkach" wysunął się na czoło Stanisław Kubik (162.3 proc.). Józef Zakrzewski uzyskał 160.9 proc., a Sabina Kowalska 158.5 proc. W przędzalni odznaczyły się Helena Piotrowska (144 proc.) i Janina Sośnicka (140 proc.).

W **PZPB Nr 14** w przędzalni **Kazimiera Nowak zdobyła 164 proc.**, a Kazimiera Drozdek i Anna Grzelak osiągnęły po 163.6 proc. W tkalni (6 krosien) Genowefa Waliszek uzyskała 146.4 proc.

W **PZPB Nr 16** w przędzalni (4 strony) wyróżniły się Eleonora Bonifacy (153 proc.), Cecylia Brządkowska (151 proc.) i Alicja Ceran (146 proc.).

W **PZPB Nr 22** wśród prządek (4 strony) uzyskały Karolina Gogolewska i Feliksa Sobczak po 158.4 proc., (3 strony) Stanisława Sławińska i Bronisława Jagas po 166.1 proc.

W PZPB w Pabianicach w tkalni na 8 krosnach Sabina Zych osiągnęła 183.7 proc., a Stanisława Raszewska (6 krosien) 177.2 proc. Stanisława Bujnowicz (4 krosna) uzyskała 163.1 proc. W przędzalni (750 wrzec.) odznaczyła się Karolina Guzenda (145.8 proc.)

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni (10 krosien) czołowe miejsca zajęły Janina Stramska (170.9 proc.) i Marta Majer (168.9 proc.). Józef Skiba (8 krosien) uzyskał 176.8 proc., a Balbina Psiuk 158.9 proc. Na „szóstkach" wyróżniły się Leokadia Rakowska (162.9 proc.) i Stanisława Baranowska (161.8 proc.).

W **PZPB w Andrychowie** w tkalni (4 krosna) Anna Wojnar osiągnęła 177.7 proc., a Alojzy Walusiak 171.8 proc. Wśród prządek (4 strony) odznaczyły się Aniela Bizoń (137.5 proc.) i Rozalia Karkoszka (136 proc.), a na 3 stronach Lucja Wróbel (143 proc.) i Anna Sordyl (141.2 proc.)

Dwóch bestialskich żandarmów

skazanych na karę śmierci

W okręgowym Sądzie Karnym zasiedli na ławie oskarżonych dwaj żandarmi, którzy dokonali zabójstwa kilku Polaków pod Narwikiem w roku 1944. Rozprawia przewodniczył sędzia Garus, oskarżał prokurator Ciesielski, bronili z urzędu adwokaci Wertheim i Trzeciakówna.

Akt oskarżenia odtworzył wydarzenia sprzed kilku lat.

W drugiej połowie maja 1944 roku do obozu organizacji Todta w miejscowości Toerkeling, w Norwegii — około 200 km od słynnego Narwiku, w pobliżu granicy szwedzkiej, przysłano grupę 50-ciu Polaków.

31 maja kilkunastu Polaków ze wspomnianej grupy postanowiło zbiec przez pobliską granicę do Szwecji. Wykradli się oni z obozu nocą i uciekali górami. Dwóch spośród uciekających — Pławski i Morawiński, udali się rankiem w dolinę celem zasięgnięcia informacji. Po drodze zatrzymało ich dwóch żandarmów SS i zostali przez nich natychmiast zastrzeleni. Na odgłos strzałów reszta zbiegów usiłowała ujść, lecz i w ich stronę padły strzały. Od kul tych padło na miejscu 5-ciu Polaków. Do dwóch Polaków, którym żandarmi kazali iść przed sobą, strzelili oni z tyłu, jednego z nich zabijając.

Po zakończeniu wojny Polacy z obozu w Toerkeling zajęli się ekshumacją zwłok. zamordowanych i ustalili nazwiska zbrodniczych żandarmów. Okazali się nimi Fryderyk Schlette i Heinrich Ossenkopf, którzy zostali przekazani za pośrednictwem Polskiej Misji Wojskowej władzom polskim.

Na rozprawie przyznali się oni, że strzelali do Polaków, ale że w ten sposób „spełniali swój obowiązek".

Prokurator Ciesielski podkreślił bestialstwo postępowania żandarmów, którzy nie mieli prawa strzelać do uciekających bez wezwania ich do zatrzymania się.

Sąd skazał bestialskich żandarmów *na karę śmierci*.

Kronika Kalisza



KOMU WINSZUJEMY
Wtorek, 22 czerwca 1948 r.
Dziś: Paul. Flawiusza

DYŻURY APTEK
Dziś dyżuruje apteka mgr. Sumińskiego Plac Kilińskiego 4, tel. 14-26.

TEATRY
Wtorek, dnia 22 bm. o godz. 16-ej „Dom pod Oświęcimiem". — Przedstawienie dla szkół
Wtorek, dnia 22 bm. o godz. 20-ej, „Balet Zizi Halamy". Zniżki nieważne.

KINA
„Wolność": „Moje uniwersytety". Początek seansów o godz. 16.30, 18.30 i 20.30.
„Bałtyk" wyświetla film produkcji radzieckiej p. t. „Aleksander Newski". Początek seansów o godz. 16, 18, 20.
„Stylowy": „Młodość Tomasza Edisona". Pocz. seansów o godz. 16, 18, 20.

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Komenda MO 16-62
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż Pożarna 21-77.

Normy mieszkaniowe już opracowane

Dnia 17 bm. naczelnik Wydziału Kwaterunkowego przy Zarządzie Miejskim w Kaliszu przedłożył na posiedzeniu Prezydium Zarządu Miejskiego projekt norm mieszkaniowych, ustalonych w wyniku wprowadzenia dekretu o publicznej gospodarce lokalowej i przeprowadzonego spisu ludności i mieszkań.

Prezydium Zarządu Miejskiego normy te, jak również inne punkty, dotyczące rozwiązania publicznej gospodarki lokalowej w Kaliszu zatwierdziło z małymi zmianami.

Jak nas informuje prezydent m. Kalisza tow. Bonusiak, nowe normy zaludnienia wypadły dla naszego miasta pomyślnie, nie gorzej niż w innych miastach kraju.

Według tych norm mieszkaniowych — jedna izba przypada na dwie osoby. Projekt ten zostanie przedłożony na najbliższym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej i po zatwierdzeniu nabierze mocy ustawy. Szczegóły gospodarki lokalowej i normy podamy dokładnie po zatwierdzeniu ich przez Miejską Radę Narodową.

Tymczasem musimy zwrócić uwagę mieszkańców Kalisza, którzy posiadają za obszerne mieszkania na bardzo ważny dla nich fakt, a mianowicie: w najbliższym czasie każdy z nich otrzyma z Wydziału Kwaterunkowego wezwanie celem przeprowadzenia w określonym terminie dokwaterowania sublokatora lub sublokatorów. Ci, którzy zostaną wezwani do spełnienia tego obowiązku, a nie spełnią go w terminie przewidzianym, otrzymają współlokatora, którego wybierze im Wydział Kwaterunkowy. Jak więc z powyższego widać — najlepiej już dziś rozejrzeć się za współlokatorem takim, którby najbardziej pod względem usposobienia i sposobu życia odpowiadał głównemu lokatorowi.

Dodajmy na zakończenie, iż podczas sporządzania spisów okazało się, że jeszcze po dziś dzień około tysiąca osób mieszka w suterynach.

Przed wojną w suterynach kaliskich mieszkało około 20 tys. osób — włącznie rodziny robotnicze i bezrobotni.

Prawo dosiedlania, jakie przysługuje Zarządowi Miejskiemu w Kaliszu powinno przyczynić się do tego, by lokatorzy suteryn otrzymali jak najrychlej odpowiednie mieszkanie. (Dz)

Spekulanci mąką w pułapce

Społeczna Komisja Kotroli Cen w oparciu o społecznych kontrolerów - robotników z „Bielarni", przeprowadziła ostatnio cały szereg kontroli punktów sprzedaży.

W czasie kontroli kilkudziesięciu punktów sprzedaży stwierdzono — przede wszystkim — co następuje: sprzedawcy mąki pobierają za kg. mąki pszennej tak jak przed 1 czerwca br. — 75 zł., gdy tymczasem od 1-go czerwca, jak wiadomo, w całej Polsce mąka pszenna staniała i cena jej w Kaliszu wynosi 67 złotych za 1 kg. Wykryto aż 10-ciu spekulantów mąką. Wszyscy oni tłumaczyli się niemal że w jednakowy sposób: wiedzieli, że mąka staniała, ale przecież oni posiadają zapasy mąki, którą nabyli jeszcze po cenach starych i w takim razie ponieśliby straty, gdyby sprzedawali ją po cenach obecnie obowiązujących, więc... Tłumaczenie wydałoby się nie pozbawione logiki i racji, tylko spekulujący przemilczeli jeden bardzo znamienny fakt: był okres, gdy mąka pszenna nagle zwyżkowała i cena jej skoczyła z 55 na 75 zł. za 1 kg. i wtedy żadnemu ze sprzedawców mąką nie przyszło naturalnie na myśl, by sprzedawać ją według starej ceny kupna z doliczeniem przewidzianej marży zarobkowej.

Winni sprzedaży mąki po cenach niezgodnych z obowiązującym cennikiem poniosą zasłużoną karę. (Dz)

Cenne wykopaliska

W czasie kopania żwiru w Ostrowie Kaliskim robotnicy natrafili na bardzo małej głębokości na dobrze zachowaną urnę glinianą z epoki brązu. Powiadomiony o znalezieniu urny kierownik tutejszej szkoły udał się niezwłocznie na wskazane miejsce, gdzie znalazł 2 dobrze zachowane urny z popiołami, 3 brązowe groty oszczepowe, takiż grot od strzały, 1 nóż i inne zabytki z epoki brązu. Po zabezpieczeniu tego miejsca polecił on wstrzymać dalsze kopanie żwiru, a o odkryciach zameldował odnośnym czynnikom.

Pożar wiatraka

Dnia 18 bm. we wsi Biała, gm. Godziesze wybuchł pożar w wiatraku, na leżącym do Knopa Antoniego. Pożar zniszczył wiatrak oraz 1200 kg. zboża i 200 kg. mąki wartości 500 tysięcy zł.

Jak wynika z dochodzenia, pożar powstał na skutek palenia papierosów przez cieślów, remontujących wiatrak.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego

Jak już donosiliśmy naszym Czytelnikom w związku ze zbliżającym się zakończeniem roku szkolnego w dniu 13 czerwca br. odbyły się pokazy gimnastyczne zespołów uczniowskich wszystkich szkół kaliskich na Stadjonie Miejskim.

Dnia 23 czerwca br. nastąpi otwarcie wystaw szkolnych. Od dnia 21 do 24 czerwca odbędą się lekcje pokazowe w tutejszych szkołach: a więc dnia 21 czerwca od godz. — 10,35 w Państw. Gimn. i Liceum im. A. Asnyka. Dnia 22 bm. od godz. 9 — 10,35 w Państw. Gimnazjum i Liceum im. A. Jagiellonki. Dnia 23 bm. od godz. 9 — 10,35 w Gimnazjum i Liceum S. S. Nazaretanek. Dnia 23 bm. od godz. 15,30 — 18 w Państw. Gimnazjum i Liceum im. T. Kościuszki. Dnia 24 bm. od godz. 16,30 — 18 w Państw. Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych.

Dnia 26 czerwca o godz. 10-ej odbędą się uroczyste akademie we wszystkich szkołach.

Maturzyści Państwowego Liceum dla Dorosłych

W wyniku egzaminów maturalnych, jakie się odbyły w Państwowym Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych świadectwa dojrzałości otrzymali:: Czyżewska Anna, Chwilczyński Eugeniusz, Janiak Kazimierz, Kasprzak Telesfor, Kostrzyński Bronisław, Matuszak Roman, Mikołajczyk Zygmunt, Śmieja Stanisława, Sosnowski Stefan, Tkaczuk Roman, Wdowczyk Aleksy, Witkowska Henryka, Żyźniewska Zofia.

Rozdanie świadectw nastąpi w dniu zakończenia roku szkolnego t. j. dnia 26 bm.

Wystawa prac uczniowskich w Przystajni

W poszukiwaniu odpowiednich budynków na kolonie letnie dla dzieci wpadamy do nadprośniańskiej wsi Przystajni. Leżąca na skraju powiatu wieś nie różni się niczym od innych w gminie Godziesze.

Zaintrygowani niezwykłym ruchem dzieci i ludzi starszych przed szkołą powszechną wchodzimy do wnętrza. Trafiamy na otwarcie wystawy trzyletniego dorobku szkolnego uczniów i uczennic tej szkoły, liczącej 155 uczniów i 3 nauczycieli. Organizator tej wystawy ob. Skolimowski, który jest jednocześnie nauczycielem zajęć praktycznych, informuje nas na wstępie, że główną trudnością w dziedzinie zajęć praktycznych jest brak odpowiedniej pracowni. Gdy jednak zwiedziliśmy dział t. zw. robót ręcznych, przyjrzeliśmy się wielu wyprodukowanym misternie przez dzieci eksponatom z drzewa i blaszanych puszek od konserw, gdy zapoznaliśmy się z pięknie wykonanymi z resztek starych materiałów śliniczkami, fartuszkami i t.p. — byliśmy zdumieni. To mnóstwo misternie kozikiem wyrzezanych narzędzi i sprzętów kuchennych leżących na własnoręcznie przez dzieci zrbionych stołach, te setki z puszek konserwowych form do ciastek i babek świadczą dobitnie o zdolnościach tutejszych dzieci i pracy nauczyciela.

W innej klasie zwiedziliśmy wystawę rysunków i prac piśmiennych dzieci, zapoznaliśmy się z 3-letnim zbiorem redagowanej i ozdobionej przez dzieci gazetki szkolnej.

Na sali sądowej

Przed Sądem Okręgowym w Kaliszu toczyła się rozprawa przeciwko Józefie Machulskiej, lat 28, zam. w Błaszkach, pow. kaliski, oskarżonej o współpracę z żandarmerią niemiecką w okresie 1939 — 1942.

Machulska jako kucharka posterunku żandarmerii niemieckiej w Błaszkach, wykorzystywała swą uprzywilejowaną sytuację, rabując polskim przekupkom towary i artykuły żywnościowe. W wypadkach oporu biła je po twarzy i ubliżała im. Na skutek jej doniesienia Niemcy zesłali do obozu koncentracyjnego Józefa Burcharda z Błaszek oraz przeprowadzali rewizje w mieszkaniach Polaków.

W wyniku rozprawy osk. Machulska skazana została na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 3-ch oraz konfiskatę majątku na rzecz Skarbu Państwa.

Popularyzacja prawa
na terenie Kalisza

Dnia 17. 6. 48 r. odbyło się w sali posiedzeń Wydziału Karnego Sądu Okręgowego w Kaliszu zebranie przed stawicieli wszystkich warstw społeczeństwa kaliskiego,, na którym omówiono sprawy związane z akcją popularyzacji prawa.

Zebranie zagaił prezes Sądu Okręgowego w Kaliszu ob. J. Nowak. Następnie dłuższy referat wygłosił przed stawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości — sędzia Bubik. Poruszone tematy wywołały ożywioną dyskusję.

Kaliscy sędziowie na polu popularyzacji prawa wśród organizacji społecznych i robotników fabrycznych mają już poważne zasługi.

Celem upowszechnienia znajomości obowiązujących przepisów prawnych wśród społeczeństwa opracowuje się w chwili obecnej szczegółowy plan pracy oraz projektuje się specjalne przeszkolenie pewnej ilości prelegentów, którzy pod fachowym kierownictwem sądowników będą popularyzować prawo nie tylko w mieście lecz i na wsi. M. W.

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet PPR w Kaliszu. Redakcja i Administracja: Kalisz, ul. Marsz. Stalina 17, tel. 10-26. Tel. nocny 11-10. Godziny przyjęć Redaktor Naczelny 18—19. Sekretariat: 10—13 Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Prasa" Łódź, Żwirki 17.

PREMIERA W TEATRZE KAMERALNYM

Gościnne występy Ireny Eichlerówny

W piątek dn. 25-go czerwca w Teatrze Kameralnym wystąpi po raz pierwszy po powrocie do kraju IRENA EICHLERÓWNA. Artystka odegra tytułową rolę we współczesnej sztuce amerykańskiego autora Maxwell Andersona „Joanna z Lotaryngii". Niezwykle interesujący utwór stanowi nową wersję dramatyczną losów Joanny d'Arc, a zarazem odsłania mechanizm próby teatralnej, ukazując widzom reżysera i aktorów w pracy nad sztuką. Podwójna rola Joanny i kreującej ją aktorki Mary Grey pozwoli znakomitej odtwórczyni na rozwinięcie całej skali jej fascynującego aktorstwa. W rolach reżysera Jima Masters, oraz Inkwizytora wystąpi Stanisław Daczyński. Zespół amerykańskich aktorów i bogatą galerię postaci z piętnastego wieku odtworzy Zespół Teatru Kameralnego z Jerzym Duszyńskim, Januszem Jaroniem, Michałem Meliną, Adamem Mikołajewskim i Ludwikiem Tatarskim na czele. Kompozycja plastyczna — Otto Axer. Reżyseruje Erwin Axer. Kasa czynna od czwartku w godzinach od 11-ej do 13-ej i od 15-ej.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

O godzinie 19-ej arcydzieło Szekspira „OTELLO".

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19-ej farsa francuska z XV-go wieku „Mistrz Piotr Pathelin" oraz „Grzegorz Dyndała" Moliera w przekładzie Boya-Żeleńskiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dziś ostatni raz farsa Noela Cowarda „SEANS" w reżyserii Michała Meliny, i dekoracjach Jana Rybkowskiego.

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

W środę dnia 23 bm. tylko jeden raz Wielki Wieczór autorski pt.

„LADACZNICY Z ZASADAMI"

Stefanii Grodzieńskiej, Władysława Broniewskiego, Jana Brzechwy i Jana Minkiewicza. Zapowiada: Kazimierz Pawłowski.

Pocz. przeds. o godz. 19.30 Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej, tel. 107-78.

Teatr Letni „BAGATELA" Piotrkowska 94

W środę dnia 23 bm. o godz. 20-ej otwarcie sezonu letniego znakomitą komedią Verneuill'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ"

z udziałem i w reżyserii Kazimierza Szuberta, w pozostałych rolach: Jadwiga Baronówna, Hanna Bielicka, Kazimierz Dejunowicz i Igor Śmiałowski. Kasa czynna przez cały dzień: tel 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19.15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Harbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

Letni teatr „OSA", ul. Zachodnia 43, tel. 140-09

Godz. 19,45 otwarcie teatru letniego i premiera rewiomontażu pt. **„W ogrodzie przy pogodzie"** z udziałem całego zespołu.

KINA

ADRIA — „Wilki Morskie", godz. 18,30, 20,30; w niedz. 16.30.

BAJKA — „Czarodziejskie Ziarno", godz. 18, 20, w niedz. 16.

BAŁTYK — „Zagubione dni", godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 15.30.

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj i Zagr Nr 17", godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL — (dla młodzieży) — „Timur i jego drużyna", godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.

MUZA — „Synowie", dodatek z wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa, godz. 18, 20; w niedz. 16.

POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców" godz. 16, 18.30, 21, niedź. 13.30.

PRZEDWIOŚNIE — „Aleksander Newski" godz. 18, 20,30, w niedz. 15.30.

ROBOTNIK — „Życie Emila Zoli", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13.30.

ROMA — „Bohaterki Pacyfiku", godz. 18, 20, w niedz. 16.

REKORD — „Rywal Jego Królewskiej Mości", godz. 18,30, 20,30; w niedz. 16,30.

STYLOWY — „Mściwy Jastrząb", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.

ŚWIT — „Pygmalion", godz. 18.30, 20,30; w niedz. 16.30.

TATRY (w ogrodzie) — „Rosanna siedmiu księżyców", godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13-ta.

TĘCZA — „Serenada w dolinie słońca" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15

WISŁA — „Casablanca", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

WŁÓKNIARZ — „Gasnący Płomień", godz 15.30, 18, 20.30; w niedz 13.

WOLNOŚĆ — „Zagubione dni", godz. 15, 17.30

ZACHĘTA — „Płomień Nowego Orleanu" godz. 16, 18 30, 21, niedz. 13 30

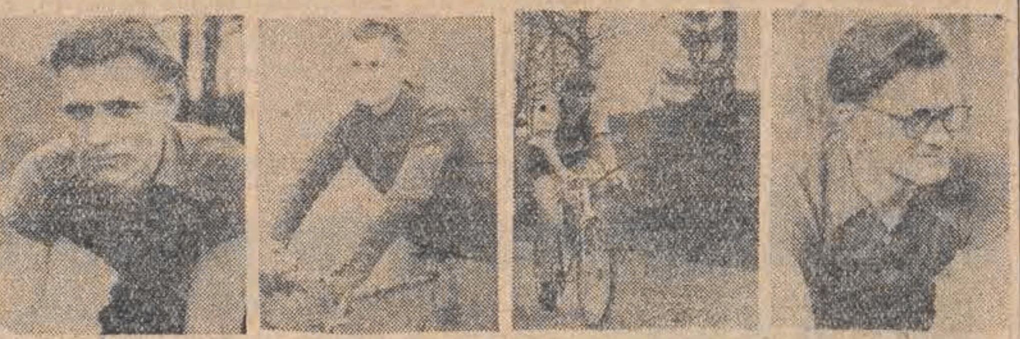
Ze sportu

Sylwetki mistrzów szosy

startujących dzisiaj w drugim po wojnie wyścigu dookoła Polski

W dniu dzisiejszym nastąpił w Warszawie start do drugiego, powojennego Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski, w którym obok kolarzy polskich startują zespoły Szwecji, drugi zespół CSR i Węgier.

Dzisiejszy, pierwszy etap, prowadzący z Warszawy do Olsztyna, wynosi 219 km.



Pietraszewski, Grzelak, Gabrych i Czyż wraz z Wójcikiem i Stolarczykiem — reprezentują Łódź w Wyścigu Dookoła Polski.

Z chwilą wyruszenia ze startu II-go po wojnie wyścigu kolarskiego dookoła Polski, zróbmy krótki przegląd naszych czołowych kolarzy, startujących w tym wyścigu.

PIETRASZEWSKI (Łódź) należy do czołowej klasy polskich kolarzy. Liczy on lat 30, z zawodu jest mechanikiem. Reprezentuje barwy „Polskiego Manchester'u". Pietraszewski jest wartościowym zawodnikiem zarówno na szosie, jak i na torze. W Tour de Pologne w roku ubiegłym zajął dalekie miejsce, na skutek pecha, jaki prześladował go na trasie.

— Pietraszewski Lucjan — to pechowiec — mówią o nim zgodnie jego koledzy i działacze kolarscy. Łodzianin startując po raz pierwszy w Czechosłowacji, uzyskał dobry wynik, lokując się na piątym miejscu w ciężkim wyścigu na trasie Praha — Karlove Vary.

WYGLENDA WILHELM, lat 33, mieszka w Chorzowie i pracuje w przemyśle chemicznym. Ślązak dał znać o sobie dopiero w ub. roku w wyścigu dookoła Polski, w którym zajął dziewiąte miejsce, o 7 minut za zwycięzcą — Grzelakiem.

NAPIERAŁA BOLESŁAW — bezwątpienia najpopularniejszy polski kolarz. Pisaliśmy o nim zresztą już poprzednio. Jeszcze raz podajemy, że Napierała jest dwukrotnym zwycięzcą Wyścigu Dookoła Polski z lat 1937 i 1939.

CZYŻ (Łódź), z zawodu dziewiarz. Mieszka w Łodzi, liczy 25 lat. Pochodzi z Wilna, zdobył mistrzostwo Polski w wyścigu na przełaj w roku bieżącym. Należy do najbardziej obiecujących kolarzy. Wybił się w wyścigu, organizowanym przez Redakcję „Dziennika Łódzkiego" oraz w Wyścigu do Morza", zajmując piąte miejsce. W zeszłorocznym Tour de Pologne zajął ósme miejsce, przed Wyglendą w czasie o 22 sekundy lepszym.

KUDERT RYSZARD — warszawiak, z zawodu mechanik, lat 35. Dobry szosowiec i torowiec. Startował już przed wojną w barwach „Okęcia".

W 1947 roku wygrał wyścig Warszawa — Radom — Warszawa, rozgrywany o puchar przechodni prezesa P.Z.Kol., Gołębiowskiego. W Tour de Pologne w zeszłym roku zajął 21 miejsce.

MOTYKA WŁADYSŁAW — pochodzi z Zakopanego. Pracuje jako tokarz, ma lat 37. Motyka jest specjalistą od górskich wyścigów. W ub. roku nie startował w Tour de Pologne, gdyż przed wyścigiem uległ kontuzji (złamanie obojczyka).

GRZELAK (Łódź) — rewelacyjny zwycięzca zeszłorocznego Tour de Pologne. Prawie nikt go przed tym nie znał, a potem stał się sławny na całą Polskę. Reprezentuje barwy Łodzi, gdzie pracuje jako mechanik; liczy 27 lat.

WRZESIŃSKI WACŁAW — z zawodu kreślarz, mieszka w Warszawie. Startował już przed wojną. Jest to wytrzymały kolarz, rozporządzający nadto doskonałą końcówką. W zeszłorocznym Tour de Pologne zajął 17 miejsce. W wyścigu tym wygrał etap na trasie Kraków — Bytom. Wrzesiński startował w imprezie W—P—W, wygrywając dwa etapy — do Zlina i do Warszawy.

SIEMIŃSKI ROMAN — pracuje w Warszawie, jako urzędnik, ma lat 28. Pamiętamy go wszyscy z zeszłorocznego Tour de Pologne, w którym zwyciężył w wspaniałym stylu na trasie etapu Częstochowa — Łódź. W ogólnej klasyfikacji uplasował się na 12 miejscu, o 9 minut za zwycięzcą. Siemiński zajął doskonałą lokatę w wyścigu Warszawa — Praga, zajmując drugie miejsce w klasyfikacji indywidualnej.

RZEŹNICKI MARIAN — handlowiec, lat 36. Mieszka w Warszawie. W roku 1939 w Wyścigu Dookoła Polski zajął drugie miejsce za Napierałą. Rzeźnicki jest dwukrotnym zwycięzcą wyścigu o puchar płk. Konarzewskiego. Trzy razy zdobył mistrzostwo woj. warszawskiego. W roku 1946 zdobył wicemistrzostwo szosowe Polski za Klujem. Zajął on 14 miejsce w ub. roku w Wyścigu Dookoła Polski.

NOWOCZEK ROBERT — chorzowianin, ma lat 28. Podobnie, jak i Wyglenda, wybił się dopiero w ubiegłym roku w czasie Wyścigu Dookoła Polski. Zajął on wtedy 7 miejsce, o 2 minuty 39 sek. za Grzelakiem.

WÓJCIK WACŁAW — z zawodu ślusarz, lat 28. Reprezentuje barwy Warszawy. Przedwojenny kolarz, wychowanek „Okęcia". Wójcik zajął drugie miejsce za Napierałą w Wyścigu do Morza w roku 1937 na trasie Kołobrzeg — Szczecin. Zdobył także wicemistrzostwo szosowe Polski w 1945 roku za Wiśniewskim.

W zeszłorocznym Tour de Pologne nie startował, gdyż był w tym czasie zawieszony.

Wójcik może się poszczycić zdobyciem trzeciego miejsca w wyścigu Warszawa — Praga, oraz ostatnio — drugiego miejsca Warszawa — Radom — Warszawa, który był eliminacją do Tour de Pologne.

KAPIAK JÓZEF — liczy 34 lata, uprawia kolarstwo od 1930 roku. Zawsze należał i nadal należy do ekstraklasy naszych szosowców. Świeżo w pamięci mamy jeszcze jego emocjonującą walkę o koszulkę leadera w Wyścigu Praga — Warszawa.

W 1937 roku zajął trzecie miejsce w Tour de Pologne.

GABRYCH (Łódź) — mistrz Polski na rok 1936 w wyścigu górskim. W tym samym roku zajął trzecie miejsce za Klujem i Rzeźnickim w mistrzostwach szosowych Polski.

Gabrych doznał w roku ubiegłym nieszczęśliwego wypadku w wyścigu, rozgrywanym o górskie mistrzostwo Polski w okolicach Szklarskiej Poręby. Kolarz ten jest również dobrym torowcem.

LIPIŃSKI — jeden z kolarzy ze starszej generacji. Liczy lat 40. Jest zwycięzcą Tour de Pologne z roku 1933. Zajął trzecie miejsce w Wyścigu Dookoła Rumunii. Najwięcej razy startował w Wyścigu Dookoła Polski.

Dla uzupełnienia podajemy jeszcze krótkie dane dotyczące mniej znanych kolarzy:

BUKOWSKI BOGDAN (Warszawa) — lat 29 z zawodu tokarz.

JANKOWSKI MARIAN (Wrocław), lat 27, z zawodu handlowiec.

MICH STEFAN (Warszawa), lat 27, z zawodu monter.

WANDOR WŁADYSŁAW (Kraków), lat 35, z zawodu handlowiec.

PIEGAT STEFAN (Warszawa), lat 28, z zawodu dziewiarz, startuje od 1936 roku.

BAŃSKI KAZIMIERZ (Warszawa), lat 36, z zawodu handlowiec, kolarstwo uprawia od 1933 roku.

SAŁYGA (Łódź), lat 25, z zawodu szofer, kolarstwo uprawia od roku 1947.

ŁAZARCZYK BOLESŁAW (Częstochowa), lat 36, z zawodu wulkanizator, kolarstwo uprawia od 1928 roku.

PAPROCKI WALERIAN (Chorzów), lat 25, z zawodu kontroler.

WOJCIESZEK (Łódź), lat 35, magazynier.

OLSZEWSKI TADEUSZ (Warszawa), lat 19 (najmłodszy kolarz), z zawodu zegarmistrz.

STOLARCZYK (Łódź), z zawodu kupiec, mieszka w Rudzie Pabianickiej.

Bokserzy na PCK

Dzisiaj mecz

Tęcza - „Concordia"



W ramach „Tygodnia" PCK drużyny bokserskie „Concordia" Piotrków i „Tęcza" Łódź rozegrają bezinteresownie mecz bokserski we wtorek, 22 czerwca o godz. 18,30, na stadionie ŁKS.

Całkowity dochód na cele PCK.

Miłośników sportu, członków i sympatyków PCK zaprasza na powyższą imprezę Komitet „TYGODNIA" P. C. K.

Mecz ten da nie tylko pełne zadowolenie sportowcom ale przyczyni się do zwiększenia wpływów z „Tygodnia" P. C. K.

Inż. arch. Lisowski i Sztaudynger

Zapoznają nas z nową halą

w której znajdą pomieszczenie wszyscy sportowcy łódzcy

Ile to było krzyku, lamentów i protestów, gdy „Film Polski" wyrugował sportowców łódzkich z ich hali sportowej. Później wszystko ucichło — czas zrobił swoje...

Dzisiaj, gdy budowa nowej hali sportowej dzięki Zarządowi Miejskiemu przybrała już realne oblicze, o hali nie wspomina się wcale, a przecież sprawa jej istnienia dla Łodzi, miasta może najbardziej usportowionego ze wszystkich miast Polski, jest sprawą wciąż paląca i niezmiernie ważną, z tych też względów postanowiliśmy tą sprawą zainteresować bardziej naszych Czytelników.

Jak będzie wyglądała nowa hala sportowa?

Na to pytanie dają nam odpowiedź inżynierzy - architekci: K. Lisowski i Sztaudynger.

— Główna hala sportowa (w dalszym programie jest budowa całego zespołu budynków składających się w jeden kompleks) posiadać będzie kryte boisko o wymiarach 35 razy 65 metrów, otoczone z trzech stron trybunami, w przeważającej większości siedzących, z czwartej zaś strony znajdować się będzie scena, którą w razie potrzeby będzie można zamienić na trzy sale gimnastyczne.

— Po przeciwległej stronie boisk, poza trybunami czołowymi, sportowcy i publiczność będzie mogła korzystać na miejscu z restauracji - kawiarni, z której również będzie miała niezłą widoczność w kierunku sceny i boiska. Lokal restauracyjny będzie łatwo dostępny dla publiczności ze wszystkich miejsc.

Opuśćmy jednak teraz ten miły lokal i idźmy dalej. Ponad nim znajdziemy część pokoi klubowych (w których najprawdopodobniej znajdą pomieszczenie wszystkie organizacje sportowe w Łodzi, dalsze zaś pokoje, przeznaczone na ten cel, będą umieszczone na piętrze od strony ul. Skorupki oraz w pasażach, przerzuconych ponad tą ulicą, w celu wewnętrznego powiązania budynku głównego z gmachem pływalni, której budowę jednak przewiduje się w dalszym planie.

Tak w głównych zarysach będzie się przedstawiał plan nowej hali sportowej.

Imprezami, jakie będą się mogły odbywać w tej nowej hali — zajmiemy się innym razem.

Polacy na III-im miejscu

w wyścigu kolarskim w Budapeszcie

W ramach igrzysk bałkańskich w Budapeszcie odbył się finał kolarskich wyścigów torowych na dystansie 4.000 m. Drużyna polska zajęła trzecie miejsce za Czechosłowacją i Węgrami.

Na zakończenie igrzysk rozegrany został wyścig torowy na 60 okrążeń toru (25 km), przy czym każde dziesiąte okrążenie było punktowane, a ostatnie okrążenie liczyło się podwójnie. Polska wystawiła tylko jednego zawodnika Beka, podczas gdy Czechosłowacja — czterech, a Węgry, Bułgaria i inne państwa po kilku zawodników. W rezultacie Bek osiągnął sukces, zajmując trzecie miejsce. Pierwsze dwa miejsca zajęli Czesi.

Co usłyszymy przez radio

12.04 Dziennik. 12.55 (Ł) Chwila muzyki. 13.00 Audycja rozrywkowa. 13.45 Muzyka poważna 14.30 (Ł) Z dzisiejszej prasy. 14.35 (Ł) Koncert solistów (płyty). 15.00 (Ł) Felieton sportowy. 15.05 (Ł) „Zarazki przesączalne jako czynnik chorobotwórczy". 15.15 (Ł) Interludium z płyt. 15.25 (Ł) Skrzynka ofiar na rzecz ŁRR. 15.30 „Tygrys w kwiatki" — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 Dziennik. 16.20 „Poznaj kraj" — pogadanka. 16.30 Popularny koncert muzyki polskiej. 17.00 (Ł) „Sebastian i Sława" — słuchowisko. 17.45 „Gra w szachy". 18.05 „Ulubionee melodie". 18.45 „Jak zostałem pisarzem" — felieton. 19.00 (Ł) „Przegląd wyższych uczelni w Łodzi". 19.10 (Ł) „Charles Gounod" 19.30 „Emancypantki" — I odc. powieści B. Prusa. 19.45 Muzyka rozrywkowa 20.20 Skrzynka techniczna 20.30 „Wieczór Serenad" — Transm z Dziedzińca Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. 21.30 Dziennik. 22,30 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł) Koncert życzeń (cz. I). 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.20 Program na jutro. 23,30 (Ł) Koncert życzeń (cz. II) 0.30 Zakończenie audycji i Hymn.

D 026171